Nr. 131. We Lwowie — Sobota dnia 10. Czerwca 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł. Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe. BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie Administracya *Gaz. Nar.* ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep) księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10 tudzież „Biuro dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9

Ogłoszenia przyjmują: w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grunangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6. H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19. — W Hamburgu: A. Steiner. — W Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. W Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz dobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Z c. k. sądu pow. m. d. sekcyi I. otrzymujemy:

L. 8216/93.

W imieniu Jego cesarskiej Mości!

C. k. sąd powiatowy miejsko-delegowany w sprawach karnych we Lwowie na oskarzenie osk. pryw. ks. Stefana Horodeckiego przeciw Platonowi Kosteckiemu na przeprowadzonej rozprawie głównej na dniu 25. maja 1893 w obecności c. k. sędziego c. k. adj. Lekczyńskiego, protokolanta Sajewicza, na wolnej stopie zostającego obwinionego Platona Kosteckiego na podstawie wniosku postawionego przez oskarzyciela prywatnego na ukaranie, zawyrokował: Platon Kostecki (w zaoczności) winien jest przekroczenia z §§. 19 i 21. ust. pras. z 17. grudnia 1862 l. 6 Dz. pp. z r. 1863 w ten sposób popełnionego, że jako odpowiedzialny redaktor *Gazety Narodowej* nie umieścił, — wskutek artykułu umieszczonego pod tytułem „Z obozów ruskich“ w nr. 80 *Gaz. Nar.* z d. 7. kwietnia br., nadesłanego mu przez ks. Stefana Horodeckiego za recepisem zwrotnym z daty Lwów 27/4 1893 l. 20.966 sprostowania tej treści: W nr. 80. *Gaz. Nar.* z 7. kwietnia 1893 r. w artykule „Z obozów ruskich“ podano do publicznej wiadomości nieprawdziwe zaszłości odnoszące się do osoby podpisanego ks. Stefana Horodeckiego, jako gr. kat. proboszcza w Wierzbiłowcach pod Rohatynem i byłego kapelana Jego Eks. ks. metropolity.

1) Nieprawdą jest, jakoby do szkoły ludowej w przyłączonej do Wierzbiłowic wiosce Babuchowie uczęszczało kilkanaścioro dzieci polskich, ileże obecnie uczęszcza do tej szkoły tylko 4 dzieci obrz. rz. kat.

2) W dniu 25. lutego 1893 przybyłem do szkoły nie z tej przyczyny, że uważałem postępek łacińskiego księdza za straszną zbrodnię, lecz ażeby dowiedzieć się, czyli za jego wiadomością wyłącza nauczyciel dzieci obrządku rz. kat. od nauki gr. kat. katechety

3) Niezgodnem z prawdą jest twierdzenie, jakoby gr. kat. katecheta nie udzielał prawidłowo w oznaczonych godzinach szkolnych nauki religii w tejże szkole ludowej.

4) Również niezgodnem z prawdą jest, jakoby pospieszył z „furyą“. Przy moim wstępie do szkoły powitały mnie dzieci pierwsze okrzykiem „Sława Bohu“ a ponieważ rz. kat. katechetę poznałem przed miesiącem, przeto zbędnem było przedstawianie się wzajemne i „formy towarzyskie“ były zupełnie zachowane.

5) Prostym wymysłem podana jest treść mojej rozmowy z rz. kat. katechetą. Widząc że tenże przybywszy po raz pierwszy do szkoły rozdaje ruskim dzieciom medaliki, zwróciłem na to jego uwagę słowami: „Pozwoli sobie ksiądz powiedzieć, że w jego postępowaniu nie widzę nic innego, jak tylko źle ukrytą agitacyę, a wszelka agitacya w szkole jest dla mnie wstrętną.“ Przez cały czas rozmawiałem z rz. kat. katechetą ze spokojem i godnością.

6. Niezgodnem z prawdą jest, jakoby dzieci obrządku łacińskiego wyłączone były od reszty dzieci szkolnych, ani też nie widziałem, ażeby nauczyciel zatrudniał czem innem dzieci obrządku grecko katolickiego.

7. Rzymsko kat. katecheta nie mógł nawet o tem wiedzieć, jak często dzieci szkolne obrządku grecko katolickiego słuchają nauki katechizmu, ile że sam po raz pierwszy przybył do szkoły.

8. W końcu niezgodnem jest z prawdą, jakobym powiedział do rzymsko katolickiego katechety „tu ne majety po szczo pryjzdyty“ jak również nie prawdą jest, jakoby ksiądz katecheta zabrał swoje dziatki do pomieszkania nauczyciela i tam dalej nauukę religii prowadził, ileże dzieci rozeszły się do domu a ja pożegnałem katechetę. We Wierzbiłowcach 20. kwietnia 1893 r., z poważaniem ks. Stefan Horodecki mp. — i za to zasądza się go po myśli §. 21. ust. pras. przy zastosowaniu § 266 ust. kar. na grzywnę pięciu zł. a. w., którą w razie nieściągalności kara jednoniowego aresztu zastąpi, oraz w myśl §. 19., 20., 21. i 39. ust. pras. na bezpłatne umieszczenie niniejszego wyroku w najbliższym numerze *Gazety Narodowej* na pierwszej stronicy pod rygorem wstrzymania dalszego wydawnictwa *Gazety Narodowej* i po myśli §. 389 pk. na zwrot kosztów postępowania karnego.

Krzyki berlińskie.

Lwów d. 9. czerwca.

W Berlinie odezwało się. Przemówienia Kalnokiego nie dają zasnąć najserdeczniejszym sprzymierzeńcom Austro Węgier. Krzyżacka loika dokazuje istnych cudów akrobackiej sztuki, aby dowieść, że austro-węgierska polityka do tego tylko dąży, aby koszta utrzymania pokoju zwalić na Prusy. Kiedy w Niemczech zawrzał bój o przedłożenie wojskowo, wiedeńska prasa jednogłośnie niemal, zapominając i o liberalizmie i o swoich tendencyach antimilitarnych, stanęła po stronie Capriviego, a *Neue freie Presse* do bardzo pstrobarwnego sztandaru swego liberalizmu przypięła jedną jeszcze łatkę oportunizmu, aby nim w oczy kłuć Richterom i innym przewódcom wolnomyślnej opozycyi. *Norddeutsche Allgemeine* była wtedy tak łaskawą, że przedrukowała artykuł *N. fr. Presse*, a w sferach rządowych — jakby z tego wnioskować się godziło — skwitowano organ austryackich liberałów z szczerem podziękowaniem.

Aż tu przemówił minister monarchii Habsburskiej. Jak wiadomo hr. Kalnoky podnosił w swoich przemówieniach w delegacyach wypowiedzianych, że sytuacya o wiele się polepszyła, że uczucie pewności w Europie wzrasta, że osobiste skłonności cara i wpływowych sfer rosyjskich są przeciwne wojnie, że ustala się przekonanie w Rosyi o lojalnej, żadnej zdobyczy i żadnych przewrotów nie pragnącej polityce Austro-Węgier.

Otóż to wszystko nie w smak i nie w porę przyszło berlińskim patryotom. *National Ztg.* przyniosła artykuł „Sielanka naddunajska (*Gemütlichkeit an der Donau*), w którym ironicznie rozbiera sprawozdanie ministra Kalnokiego, które „miało już dwie konsekwencye; wniosek delegata Lupula o rozzbrojeniu i drugi: roznamiętnienie opozycyi niemieckiej przeciw przedłożeniu wojskowemu.“ Pismo to tłumaczy wreszcie mowy Kalnokiego, jako odezwy do giełd europejskich, mających ułatwić ciężką obecnie reformę waluty.

Berlińska spekulacya *à la baisse*, która zapewne ma związki z zacnym autorem artykułu przeciw Austro-Węgrom, w rzeczy samej głowę traci, gdyż reński, mimo wszystkich sztuczek giełdziarzy nad Sprewą, zyskuje z każdym dniem na wartości. Marka spadła z 60·40 na 60·10, a rubel podniósł się z 1·29 na 1·30½. Tego tym panom za wiele! Milczano w Wiedniu, albo zbywano kilku pobłażliwemi uwagami nikczemną taktykę berlińskich „sprzymierzeńców“, zwalczających walory Austro-Węgier, jakby wrogiego kraju, — a kiedy wzmożony eksport za kwiecień i maj dokonuje z siłą żywiołową przewrotu w rachubach „liberalnych“ bankierów, berliński pierwszy lepszy pismak ściąga hr. Kalnokiego do poziomu swoich zacnych popleczników i oskarza go jako partnera giełdowego, który psuje grę!

W gniewie swym wypowiada atoli autor owego artykułu więcej, niż zdrowy rozum i interes pozwala. Przypomina tedy, że już przed kilku miesiącami powstawała *National Ztg.* przeciw takiemu tłumaczeniu przymierza austro-niemieckiego, które zwala cały ciężar wojskowy na Niemcy i Niemcom nakazuje obrony Dardanellów w interesie Austro-Węgier. Powiada, że gorąca obrona niemieckiego przedłożenia wojskowego w Wiedniu obudzić musiała i w zwolennikach tego przedłożenia myśl, że Austro-Węgry chcą kosztem Niemiec swoje interesa prowadzić na Wschodzie. Teraz zaś z mowy Kalnokiego przebija rzekomo dążność oswobodzenia Austro-Węgier „naprawdę, lub pozornie“ ze sytuacyi drażliwego napięcia z Rosyą i pozostawienia Niemiec ich losowi — a w razie nieuniknionego starcia, skorzystania z ich przymierza. Niemieckie wojsko musiałoby maszerować na obronę bałkańskich interesów Austro-Węgier. Otóż musimy wprost naszym sprzymierzeńcom nad Dunajem powiedzieć — odzywa się polityk z *National Ztg.* — że my przymierza nie pojmujemy jako *societas leonina*. Nie mamy nic przeciw dobrym stosunkom Austro-Węgier z Rosyą — ale“.

Ale... złość bierze pruskich krzyżaków, że ktoś ich uprzedził, że Austro-Węgry w rzeczy samej mogłyby się uwolnić z pod wpływu Niemiec, i w rzeczy samej mogłyby dyktować Niemcom warunki bardzo niedogodne wznowienia przymierza, załatwiwszy w ugodowej drodze rachunek z Rosyą. Niemiecka polityka jawnie i skrycie dąży na drodze wskazanej przez Bismarka, do pozyskania Rosyi i pogwałcenia sprzymierzonych. Bismark tysiąckroć w rozdrażnieniu starczem zdradził plan ukuty za lat, kiedy mu jeszcze rozumu starczyło milczeć i dziś wszyscy mali wychowankowie ekskanclerza prześcigają się w jadowitem oślinianiu ścieżek wskazanych przez mistrza matactw.

National Ztg. grozi, że Niemcy stana z Rosyą tak jak przed r. 1880, że będą w przyjaźni żyły z caratem, i że bronić się będą miały tylko przeciw Francyi, której już same podołają.

Kto te bezgranicznie niedorzeczne wymysły czyta, te wybuchy złości z powodu powodzenia polityki austro-węgierskiej święcącej cichy tryumf wskazania Europie drogi do pokoju i rozbrojenia — mimowoli zapytać się musi, czy też Bismark w r. 1880 w rzeczy samej tylko w przystępie wspaniałomyślności dla zagrożonych Austro-Węgier zawarł z tem państwem przymierze i opuścił swoich przyjaciół moskiewskich?

Haniebny napad.

Lwów d. 9. czerwca.

Otrzymujemy z Wiednia następujący telegram:

Wiedeń d. 9. czerwca. Peron tutejszego dworca kolei Północnej był wczoraj wieczór przed odejściem kuryerskiego pociągu do Krakowa widownią sceny wstrętnej, i w swoim rodzaju z pewnością niesłychanej.

W jednym z oddziałów 1. klasy siedział wracający z Rzymu ks. metropolita Sembratowicz wraz z ks. biskupem Kuiłowskim (ks. biskup Pełesz bawi jeszcze w Rzymie). Kilku członków tutejszej kolonii ruskiej, przybyłych na dworzec kolejowy, udało się do wagonu, aby się z ks. metropolitą i jego towarzystwem uroczyście pożegnać. Tymczasem zebrało się na peronie 12 do 14 młodych ludzi — jak się później okazało — studentów Rusinów, i nad czemś się bardzo żywo w języku rosyjskim naradzali. Słyszano rozmaite luźne wyrazy i między innemi jeden ze studentów zwrócił się do swoich kolegów, mówiąc: „*Chody, skazaty jemu słowa prawdy.*“ Ale jakoś żaden nie chciał mu towarzyszyć; wszyscy się wzbraniali wejść do oddziału księdza metropolity, odpowiadając: „*Ne pidu.*“

Nareszcie odważył się słuchacz filozofii 1. roku, Roman Aleksiewicz i wszedł do ks. metropolity, reszta czekała na peronie. Aleksiewicz, wszedłszy tam, zaczął do ks. metropolity, który niczego nie przeczuwał, głośno perorować po rosyjsku, co jakie dwie minuty trwało, i skończył, jak to sami studenci przyznali, nikczemną, niesłychaną dla księcia Kościoła obelgą, mianowicie: „*Ty jeś paślednij padlec.*“ Perora ta zawierała wyrzuty, że ks. metropolita jechał do papieża, a ta wizyta była, zdaniem owego młodzieniaszka, „zatratą religii ruskiej i zdradą narodu ruskiego.“ Kiedy Aleksiewicz skończył, począł znajdujący się na korytarzyku wagonowym student Jaworski wołać: „*Percat Sembratowicz!*“ i obrzucać ks. metropolitę zgniłemi jajami.

Ta bezdenna bezczelność i niebywała bezczelna napaść, spowodowała pewnego siedzącego w przyległym oddziele porucznika ułanów, że porwał studenta za kołnierz i literalnie wyniósł z wagonu. Ztąd przyszło do gwałtownej sceny na peronie, i dopiero ten hałas zwrócił uwagę publiczności i policyi, cała bowiem scena owa mogła tylko przez stojących tuż przy oddziale wagonowym być widzianą. Aleksiewicz zaczął tedy na peronie raz po raz wykrzykiwać po niemiecku: „*Verräther der ruthenischen Nation Sembratowicz! Pereat Sembratowicz!*“ Reszta studentów wtórowała: „*Pereat!*“ a równocześnie rzucano przez otwarte okno do odziału jaja zgniłe, z których jedno nawet ks. metropolitę trafiło, a reszta wnętrze oddziału powalała.

Scena ta wywołała naturalnie oburzenie. Aleksiewicza i Jaworskiego aresztowano i do komisaryatu policyi na dworcu kolei Północnej odprowadzono, gdzie do wszystkiego się przyznali, i na karę 25 złr. skazani zostali. Na tem się jednak podobno nie skończy.

Siedzący w sąsiednim oddziale 2-klasy księża ruscy, między tymi ks. mitrat Bielecki, starali się uspokoić ks. metropolitę, co im się też poniekąd udało, ks. metropolita bowiem wyjrzał z okna i uprzejmie się pokłonił kilku starszym panom, należącym widocznie do tutejszej kolonii ruskiej. Tymczasem zadzwoniono po raz trzeci, starszy konduktor zatrąbił i pociąg wyruszył powoli. Cała ta historya trwała jakie 8 minut.

O przyjęciu Rusinów u papieża opowiadali wracający tędy pielgrzymi, że papież zrazu był niełaskaw, ostro wytykał sympatye jednej części Rusinów dla prawosławia rosyjskiego, i dobitnie upominał duchowieństwo ruskie, aby pomne było obowiązków swoich jako duchowieństwo katolickie. Dalej, że papież nie chciał dopuścić do ucałowania ręki, ale go otoczyli i dopóty błagali, aż nareszcie dozwolił. Wreszcie, że biskupi ruscy zaprzysięgają właśnie w Rzymie uchwały synodu ruskiego z r. 1891.“

Tyle donosi telegram naszego korespondenta wiedeńskiego. Telegramy *Dziennika Pol.* i *Kuryera Lwow.* cokolwiek inaczej owe sceny przedstawiają, dodając niektóre szczegóły. Mianowicie, że we środę przybyli do Wiednia pielgrzymi ruscy z powrotem z Rzymu z metropolitą Sembratowiczem i biskupem stanisławowskim Kuiłowskim na czele. Wśród ruskiej kolonii rozeszły się natychmiast rozmaite wieści o przyjęciu Rusinów u papieża i o zobowiązaniach biskupów ruskich, zwłaszcza Sembratowicza względem Rzymu co do latynizacyi kościoła ruskiego, w szczególności zaś, że Watykan rozbierał uchwały synodu, skorygował takowe i zaostrzył, że w kwestyi zaprowadzenia celibatu księży ruskich, metropolita Sembratowicz przyrzekł swoje jak najenergiczniejsze poparcie, jak w ogóle zaprzysiągł, iż zamierzone reformy wykona. Kilkunastu studentów moskalofilów i radykałów, jakoteż ludzie z pozagrona młodzieży, postanowili z tego powodu, odjeżdżającemu o godz. 10 wieczór Sembratowiczowi wyprawić demonstracyę. Odjeżdżających biskupów odprowadzała starszyzna wiedeńskiego seminaryum ruskiego, krewni i znajomi.

Student Aleksiewicz wszedłszy z innymi do środka wagonu zwrócił się wprost do metropolity Sembratowicza i oświadczył temuż imieniem młodzieży ruskiej, że ona wie, co Sembratowicz dla niej dobrego w Rzymie zdziałał i wygłosił następnie długą mowę w tonie pełnym ironii. Zrazu metropolita kilkakroć kiwnął głową na znak, że się zgadza z mowcą, ale gdy spostrzeżono się, że to ironia, poczęło się malować oburzenie na twarzach biskupów i przestrach. Aleksiewicz kończył swą długą mowę słowami, że Sembratowicz zdradził w Rzymie naród, a zdradził przez to, że kościół ruski chciał wydać papieżowi, że celibat wśród księży ruskich chce zaprowadzić, że wszystko dowodzi — kończył Aleksiewicz donośnym głosem — „że jesteś ostatni p....c!“ Następnie krzyknął: „Pereat Sembratowicz!“

Kiedy porucznik ułanów złapał jednego z demonstrantów za kołnierz, wyprowadził go z *coupé* i począł krzyczeć „Policya!“ demonstranci w tej chwili otoczyli porucznika i poczęli wołać; „Pan nie jesteś policyantem! Myśmy studenci! My pana każemy aresztować!“ i sami zaczęli również wołać policyi. Porucznik wypuścił przychwyconego demonstranta. Rozległy się znowu okrzyki „Pereat!“ i poczęto rzucać jajami do środka *coupé*. Jedno jajo trafiło ks. Sembratowicza w czoło i odskoczyło na podłogę, ks. Kuiłowski i ks. Bilecki również zostali jajami zarzuceni. Cały wagon został mocno zanieczyszczony. Mimo, że udało się wreszcie biskupom zamknąć okno, rzucano jajami dalej i wznoszono głośne okrzyki „Pereat!“ — „Sembratowicz zdrajca ruskiego narodu!“

W urzędzie policyjnym studenci przyznając się do wszystkiego, złożyli oraz do protokołu — zwykłym fortelem — zapewnienie swej lojalności dla Austryi.

Naczelnik stacyi kolejowej zastrzegł sobie wniesienie skargi przeciw demonstrantom, gdyż nowe zupełnie wozy zanieczyścili jajami.

Sąd o tej brutalnej napaści możemy pozostawić każdemu przyzwoitemu człowiekowi, choćby dzikoludowi. Że wywołaną została przez „pielgrzymów“ wracających z Rzymu, to rzecz niezawodna. Że zaś owi „pielgrzymi“ łgali, dowodem tego jest już umieszczona w nr. 112. *Hałyczanyna*, organu ajencyi rosyjskiej, z d. 4. bm., korespondencya rzymska, opisująca przyjęcie pielgrzymów ruskich — przepraszamy, *Diło* prawiło zawsze tylko o „deputacyi“ ruskiej — u papieża, i w ogóle przez sfery watykańskie. Wszakżeż korespondent *Hałyczanyna* sam donosi, że papież pogłaskał go po twarzy, i w odpowiedzi papieża zgoła nie upatrywał, coby go ubodło.

Redakcya *Hałyczanyna* dodała jednak do tej korespondencyi uwagę następującą: „Jakie ukryte myśli tkwiły w odpowiedzi papieża, podajemy w innej rubryce.“ Otóż *Hałyczanyn* donosi w kronice, iż „smutny horoskop dla przyszłości kościoła i obrządku ruskiego w Galicyi stawia jeden z księży, którzy brali udział w pielgrzymce do Rzymu“, a mianowicie ksiądz ten pisze:

„Z tonu i treści odpowiedzi papieża należy wprost wnosić, że ruskie seminaryum lwowskie będzie w niedalekiej przyszłości oddane w ręce jezuitów, którzy nasz obrządek jeszcze bardziej uczynią podobnym do łacińskiego i że Tuczempy będą się także nadal powtarzały. Na to wskazał papież w mowie swojej do biskupów. Okropny zatem los nas czeka, pomimo naszej uległości i lojalności dla stolicy rzymskiej!...“

Tak więc ajencya hr. Ignatiewa wydała tu przez *Hałyczanyna* hasło, które nieświadoma horda oczajduchów wczoraj na dworcu kolei Północnej we Wiedniu wykonała — p[illegible] lojalności dla Autstryi.

KORESPONDENCYE.

Paryż d. 5. czerwca.

(Sezon wiosenny. — Ruch religijny. — Mała wojna. — Humorystyczny socyal sta. — Laureat salonu w Champs Elysees. — Dahomey — Siam).

W tych ślicznych ostatnich dniach wiosny, Paryż jest poprostu zachwycający. W olbrzymim ogrodzie, ciągnącym się od Tuilerów aż do łuku tryumfalnego, a stąd aż do ostatnich krańców lasku bulońskiego wszystko zieleni się, kwieci, wonieje i przed oczami naszemi roztacza się widok tak cudny swoją rozmaitością świeżych barw i kształtów, że w duszy rodzi się okrzyk: jaki ten świat piękny. Najbardziej przeżyta Paryżanka przyznać musi, że tegoroczny sezon wiosenny jest piękny, ożywiony, ujmujący jak nigdy.

Największym urokiem w życiu tego salonu pod otwartem niebem są kontrasty, które się spotyka na każdym kroku. Tam w oryginalnych powozach jadą panie wielkiego świata, w którym

---

60

MASKA.

Powieść współczesna

przez

Kazimierza Rojana.

(Ciąg dalszy.)

Roman z uśmiechem złośliwym na ustach uchylił kapelusza i ukłonił się.

— Żegnam panią — rzekł. — Radzę odjechać zaraz do Paryża...

Po tych słowach oddalił się spiesznie, nie oglądając się za siebie.

Stefania, uderzywszy się kilka razy szpicrutą po czarnej sukni, odeszła w przeciwnym kierunku.

W tydzień potem wyjechała istotnie do Paryża.

II.

Pierwszy Stycznia.

Odjazd Stefanii nie wywołał senzacyjnego wrażenia w okolicy. Sąsiedzi, przywykli od dawna do tego, że Warwicze spędzają większą część roku za granicą, nie przypuszczali nawet, ażeby wyjazd pani Warwiczowej ukrywał w sobie głębszą jaką pobudkę nad zwyczajne pragnienie zmiany wrażeń. Wnet więc zaprzestano o pięknej pani rozprawiać po domach.

Maryan najwięcej interesowany w tej sprawie, zgodził się na wyjazd żony bez szemrania. Ostatniemi czasy rzadziej przebywał w domu, zabawiając się z sąsiadami, biorąc udział w polowaniach i karcianych wieczorach. Spotykały go za to częste wyrzuty, a że tych nie znosił, wolał więc pozbyć się żony i nie słyszeć jej utyskiwań.

Urmin przyjął odjazd pani Warwiczowej chłodną obojętnością. A Janka... Nie trzeba, sądzę, dodawać, że ta teraz dopiero odetchnęła całą piersią, czując się zupełnie zabezpieczoną przed krogulcem, który nad nią dłuższy czas krążył.

Odzyskawszy pogodę umysłu, zajęła się teraz bardzo żarliwie ochronką i nawracaniem „grzeszników“. Z tymi ostatnimi szło jej dość niesporo, natomiast w ochronce znalazła sowitą nagrodę za trud i pracę. Sprowadziła nauczycielkę, kobietę cierpliwą i cichą; sprawiła obfity materyał naukowy, bogatą dziecinną biblioteczkę i pospołu z proboszczem i nauczycielką udzielała sama lekcyj dwudziestu dziewczątkom, przeważnie siedrotom, ubieranym po wsiach urmińskiego klucza.

Wedle rady Romana, nie zadowoliła się samą nauką książkową, ale zwróciła główną uwagę na kształcenie myśli i charakteru tych małych dziczek. Czytania, pisania i innych nauk elementarnych udzielała nauczycielka, religii ksiądz, ona sama zaś, przychodząc dwa lub trzy razy tygodniowo na cały ranek do szkółki, rozmawiała i bawiła się z dziećmi. Swoją drogą tego rodzaju zabawy miały zawsze na oku kształcenie umysłu i rozwój charakteru dziewcząt. Niekiedy zdrowy rozsądek dzieci, trafne ich odpowiedzi zachwycały ją, innym razem surowy materyał zrażał chwilowo; mimo to już samo przeświadczenie, że mogła zajmować się wychowaniem dziewcząt, sprawiało jej zupełną satysfakcyę.

Przy końcu listopada spadły silne śniegi. Przez kilka dni niebo nie przestawało wytrząsać puchu z olbrzymiej pierzyny. Zdawało się, że białym płatom końca nie będzie. Ale mimo niepogody Janka nie mogła usiedzieć w domu. Ochronka miała dla niej urok nietylko nowości, ale i idei.

Roman widząc ją wracającą ze szkółki zaczerwienioną, z buziakami pogodnemi, od których biła świeżość krwi, wprawionej mrozem w szybszy bieg, uśmiechał się łagodnie i patrzał na nią wzrokiem, który powiada:

— Nie brońmy dziecku zabawy, skoro w niej przyjemność znajduje...

Ostatecznie zadowolony był z żony i wolał ją widzieć czynną, myślącą, niżeli mieć w niej zwyczajną lalkę salonową. Doktor Krzyszkowski po zbadaniu stanu zdrowia Janki oświadczył, że powinna więcej się szanować, to jest unikać wszelkich wzruszeń i powstrzymać się na pewien czas od brania udziału w pracy nad dziećmi z ochronki. Teraz więc trzeba było wyszukać coś nowego do zabawki.

Długie zimowe wieczory same przez się rozstrzygnęły o rodzaju zajęcia. Poczęli wiele czytać.

Najczęściej, jak tylko wieczorem zapalono lampę, udawali się oboje do pokoju babuni i tu rozpoczynali głośną lekturę. Gdy Roman czytał głośno, Janka dziergała jakąś robótkę kobiecą; następnie zmieniali się: ona czytała a on rysował zwykle plany tych budowli, które z wiosną wznosić zamierzał.

W pierwszych dniach grudnia przyjechała do zamku ciotka Justyna. W Zagórzance wymłóciła zboże, zamknęła na klucz spichrze i stodoły i zapowiedziała rezydentowi, staremu Jędrzejowi, że nie pokaże się przez cały miesiąc. Święta nadchodziły, musiała więc zająć się w zamku pieczywami, gdyż babunia Czarnomińska nie lubiła tego nigdy, tembardziej teraz, gdy ostatnie nieszczęście pochyliło jej siwą głowę jeszcze bardziej ku mogile.

Słuchając książki, czytanej przez któreś z dzieci, mało troszczyła się ciotka Justyna o losy bohaterów i bohaterek powieściowych. Umysł jej głównie zajęty był tylko szczupakiem po żydowsku, karpiem z sosem i rodzynkami, bułkami, tortem migdałowym, tortem chlebowym, tortem śmietankowym itd. W pamięci powtarzała niby student lekcyę, jak się to a to robi. Na myśl o tem, że wnet pójdzie do kuchni i zacznie tam rządzić po swojemu, dostawała rozkosznego drżenia, znanego dobrze niektórym naszym gosposiom.

Również kłopotała się bielizną Leszka, bawiącego obecnie w Lipsku, gdzie studyował literaturę niemiecką.

— Niedbałe to chłopczysko — powtarzała nieraz w duchu — nie pamięta o sobie, da bieliznę do praczki i nawet nie zajrzy, co mu ta przyniesie. Przysięgnę, że zamienią mu nowiutkie koszule na stare...

Każdy człowiek ma swoje kłopoty, a gdy przypadkiem jedne się wyczerpią, wnet stara się coprędzej o drugie, bo bez tego żyć nie można. Ciotka Justyna wiedziała o tem najlepiej.

Do wielkich i oczekiwanych z gorączką nowości należały listy Leszka, pisane z Lipska, pełne werwy i humoru. Młody doktorek zaczął mniej pesymistycznie spoglądać na świat od czasu, jak kasa Romana zaopatrywała jego kieszeń sowicie, więc też i humor jego złośliwy przemienił się w bardziej jowialną satyrę.

Wreszcie nadeszły oczekiwane święta z kutyą i opłatkiem, lecz minęły spokojnie, chociaż odwiedzających nie brakło. Państwo Romanowstwo nie wyjeżdżali nigdzie, albowiem zdrowie Janki nie pozwalało na daiszą jazdę.

W ogóle w urmińskim zamku płynęło życie cicho i spokojnie. Krótki dzień zbiegał niepostrzeżenie szybko; wieczory mijały na pogadankach i czytaniu.

Dopiero pierwszy stycznia przyniósł pewną odmianę. Fabryka nie była skończona i nie wyrabiała dotąd zawarowanych w kontrakcie ani też kołków, ani patyczków, ani pudełek, cięła tylko same kloce. Nie trzeba było złej woli ze strony wspólników Urmina, aby zrozumieć, że przedsiębiorstwo szwankuje, a cóż dopiero gdy ci pragnęli tego, czyhali po prostu na każdą niedokładność w wypełnieniu umowy!

Trzeciego dnia po nowym roku przybyli obaj do zamku. Już na wstępie chmurne spojrzenia ich zapowiadały, że nie przyjechali z miłą wizytą, ale w interesie, i to takim, który niezbyt wesołe rokuje rozwiązanie.

— Panie Urmin — rozpoczął Goldhammer, gdy znaleźli się we trójkę w osobnym pokoju — przyjechaliśmy tu z panem Warwiczem, ażeby pomówić w ważnej sprawie.

— Proszę — odrzekł Urmin krótko, niezmieszany bynajmniej tajemniczym wstępem.

— Zauważaliśmy — ciągnął pan Maurycy dalej — że przedsiębiorstwo nasze jest na jak najgorszej drodze.

— Ja tego wcale nie widzę — odparł Urmin w tym samym tonie.

— Ale my widzimy — wmieszał się Warwicz.

— Tak jest — podchwycił Goldhammer: — ale my widzimy! Dotąd nie zrobiono nic. Niema ani jednej machiny, ani jednego składu na wyroby. Oprócz tartaku niema zgoła nic.

— Dajcie panowie pieniądze, a wszystko będzie — odrzekł Urmin z uśmiechem o lekkim odcieniu złośliwości. — Ja na razie wyczerpałem się finansowo i dalej forsować nie mogę. Trzeba trochę zaczekać.

(C. d. n.)

się nudzi, w kostyumach zapożyczonych z epoki od Maryi Stuart aż do pierwszego cesarstwa, o barwach niemożliwie ze sobą zestawionych. Za niemi w wygodnej karosie rozpiera się wzbogacony mieszczuch, a krok dalej widać młodziutkie dziewczątka w białych powłóczystych sukniach, z wiankami mirtowemi na główkach, wracające od pierwszej komunii. Życie świata, perlące się najczęściej fałszywemi blaskami z pobożnym zachwytem patrzy na te czyste istoty, bo poszanowanie dla religii w tem okrzyczanem francuskiem towarzystwie jest z pewnością głębsze, aniżeli gdzieindziej. Szczególniej kobiety są niem przyjęte. Bez przesady można powiedzieć, że średnie warstwy francuskiego narodu zachowują wiernie tradycye religijne a zaginęły one tylko w warstwach najwyższych i niestety najniższych. Arystokracya jest zupełnie obojętną w sprawach religii, a lud jest wprost im nieprzyjaźny. Ale warstwy średnie wytrwale stoją przy kościele. Przy ostatnich wyborach do rady miejskiej kandydat w dzielnicy Madeleine tylko dlatego przeszedł, że w programie swoim jako najważniejsze zadanie postawił ponowne wprowadzenie zakonnic, jako dozorczyń chorych po szpitalach. Przeciwnie wybrany z dzielnicy St. Denis chce zburzyć krzyże na cmentarzach!

Ten podwójny kierunek religijny, który spokojnie dotąd przebiegał umysły ludności, niedawno temu był przyczyną ostrego wybuchu w kołach studentów, ta stara Sorbona była placem wojny religijnej, przy której nie obeszło się bez krwi rozlewu. Powodem tej wojny były wykłady prof. Audard, który przedstawiał historyę francuskiej rewolucyi w sposób radykalny. Wywołało to zaburzenia między obiema partyami studentów, zakończone walną utarczką.

Nie jest to tajemnicą, że przewódcy stronnictwa anarchistycznego utrzymują ścisłe stosunki z młodzieżą uniwersytecką, aby następnie agitować przez nich w czasie wyborów deputowanych. Ale młodą krew studentów łatwiej zapalić do jakiejś swawoli, aniżeli do polityki. To też można było widzieć obie partye studentów w największej zgodzie razem kroczących, gdy przed kilku dniami dziwaczny kandydat nieśmiertelny Le Roy urządził sobie pochód, przez bulwar św. Michała. Pomogli mu wtem studenci i zabawili się jak w karnawale. Wóz przeznaczony w zwykłym czasie do zbierania śmiecia z ulic, zaprzężony w cztery wspaniałe rumaki, wiózł obywatela Le Roy i jego towarzyszy na pociechę przechodniów. Kandydat ustrojony był w złotem haftowany frak, a na piersiach zamiast orderu miał wielką 8, co miało być symbolem hasła: ośm godzin pracy, ośm godzin odpoczynku, ośm godzin snu. Le Roy jednak wykonuje tylko dwa ostatnie obowiązki.

I oto ten mąż był bohaterem dnia jednego. Wszyscy mówili o nim. Dziś mówią już o innym. O Ferdynandzie Roybet, artyście malarzu, który uzyskał pierwszą nagrodę w salonie *Champs Elysées*. Roybet liczy już lat 53, a dlatego szerszej publiczności był nieznanym, ponieważ w ostatnich dwudziestu latach unikał wszelkich wystaw, a obrazy swoje wszystkie sprzedawał za Atlantyk.

Z polityki najważniejszą sprawą jest teraz Dahomey. Wprawdzie odnieśli tam Francuzi stanowcze zwycięstwo, ale utrzymać się przy jego posiadaniu, nie będzie dla nich rzeczą tak łatwą. Sprawa ta jednak nie przedstawia tak wielkiego niebezpieczeństwa, jak chmury, gromadzące się w Kongo, Madagaskarze i Siamie. Opinia publiczna jest niezadowolona z chwiejnego zachowania się rządu i żąda energiczniejszej obrony swoich interesów w koloniach. I wreszcie, pomimo niechęci rządu do wojowniczych przedsięwzięć, przyjść będzie musiało do małych wprawdzie wojen, ale wielkich ofiar. Zwłaszcza zatarg z Siamem zaostrza się coraz bardziej i do wybuchu przyjść może każdej chwili.

de.

Z Rady miejskiej.

Lwów d. 9. czerwca.

Posiedzenie Rady miejskiej rozpoczęło się wśród natężonej uwagi bardzo licznie zebranych radnych i publiczności zapełniającej galerye. Na porządku dziennym były sprawy, żywo obchodzące mieszkańców Lwowa i mogące mieć wpływ wielki na przyszłe stosunki miejskie.

Prezydent p. Mochnacki otworzywszy posiedzenie, rozpoczął swoje sprawozdanie z czynności i wyniku wysłanej do Wiednia delegacyi w sprawie **tramwayu elektrycznego**. Słuchano go z ciekawością. Najpierw opowiedział prezydent konferencyę z radcą Vrba, która skończyła się przyrzeczeniem rządu, że miasto Lwów otrzyma do 8 dni koncesyę na kolej elektryczną miejską (między koleją lokalną a miejską jest ta różnica, że pierwszej przyznają wprawdzie rozmaite przywileje, jak uwolnienie na lat 30 od podatków, uwolnienie od wszelkich stempli, prawo expropriacyi itd., ale za to po 90 latach przechodzi na własność rządu, miejskiej zaś kolei nie przyznaje rząd żadnych ulg, natomiast pozostaje ona wiecznie własnością miasta) — bez bliższych określeń systemu, w jakim ma być budowaną. Pozostawia się to wyborowi miasta. Następnie przeszedł prezydent do prywatnej konferencyi z przedstawicielami belgijskiego towarzystwa co do budowy tegoż tramwayu. Bliższych szczegółów tej konferencyi nie podał jednak, ponieważ towarzystwo belgijskie nadesłało właśnie pismo, w którem... rezygnuje z przedsiębiorstwa budowy kolei elektrycznej, a chce podjąć się tylko budowy linii, przeznaczonych pod tramway konny. Ogólne rozczarowanie.

W końcu zdał jeszcze prezydent sprawę z poruczonej mu misyi starania się u prezydenta Bilińskiego o **budowę dworca na placu Solskich**. P. Biliński odpowiedział, że ta sprawa raz na zawsze odmownie jest załatwioną. Na wezwanie p. Mochnackiego, br. Gostkowski wytłumaczył radnym techniczne przyczyny, dla których istotnie budowa dworca na placu Solskich jest niemożliwą. Sekretarz p. Lukas odczytał pismo dyrekcyi wystawy krajowej o porozumienie się co do prac adaptacyjnych w parku stryjskim. Dla sprawy tej wybrano ankietę złożoną z pp. Ciesielskiego, Scheyera, Roszkowskiego, Gołąba, Janowskiego, Cybulskiego, Łyszkowskiego, Hochbergera i Cossy.

Ks. kan. Mazurak wniósł interpelacyę co do **szkarpy przy ul. Zyblikiewicza**, na którą odpowiedział p. Michalski zaręczając, że sekcya III sprawą tą już się zajęła i o ile możności szkarp ten nieszczęśliwy jak najprędzej wyrównanym zostanie.

A teraz zdarzyła się scena bardzo drastyczna. P. Dulęba wystąpił z interpelacyą, która była oskarzeniem tak prezydenta miasta jak magistratu, że nie strzegą godności reprezentacyi miejskiej, że wprowadzają innych w błąd i narażają gminę na przykre kolizye. Sprawa dotyczy **restauracyi w Ogrodzie miejskim.** Rzecz się tak ma: Ponieważ w kwietniu br. kończyć się miała dzierzawa budynku restauracyjnego w ogrodzie miejskim, magistrat jeszcze w grudniu z. r. zupełnie prywatnie wezwał niektórych restauratorów lwowskich do wniesienia ofert. I rzeczywiście czterech z nich wniosło swoje oferty. Dotąd jednak żadna z tych ofert załatwioną nie została, a jedynie jednemu z nich także w drodze prywatnej zwrócono wadyum. W budynku restauracyjnym zaś pozostał i nadal dawny dzierzawca p. Rudolf, który wniósł wprawdzie ofertę, ale na warunkach odmiennych i z którym nie spisano żadnego kontraktu. Podobnej lekkomyślności nie dopuściłby się nawet człowiek prywatny, a tem mniej gmina stołecznego miasta, dobrze strzegąca swych interesów. P. Dulęba, podniósłszy jeszcze okoliczność, że prawo zawierania umów przysłuża jedynie Radzie a nie magistratowi, interpelował prezydenta, który przedtem już dawno dwukrotnie solennie mu przyrzekał, że sprawę tę załatwi, a mimo to dotąd w nią nie wglądnął — co zamyśla uczynić dla zaradzenia złemu, jak postąpi z obywatelami, których zawezwano do składania ofert, a następnie nawet im nie odpowiedziano, i jak wreszcie wybrnie z kolizyi, skoroby np. Rudolf nie zechciał dziś kontraktu podpisać, tem bardziej, że tenże postawił w swej ofercie warunki, których Rada przyjąćby nie mogła. Interpelacya p. Dulęby sprawiła pewnego rodzaju senzacyę. P. prezydent zaś oświadczył, że odpowie na nią na najbliższem posiedzeniu.

P. dr. Radziszewski postawił, wniosek powołania napowrót do życia komisyi dla budowy **pomnika dla króla Jana Sobieskiego.** Wniosek uchwalono. Do komisyi tej należą pp. Małecki, Zacharyewicz, Janowski, Solecki, Hochberger, Kędzierski, Rawski i Roszkowski.

Przystąpiono do porządku dziennego. Przyjęto w drugiem czytaniu znane wnioski w sprawie budowy kolei elektrycznej we Lwowie. — Następnie nad sprawą **budowy kanału w ulicy Łyczakowskiej** wywiązała się dłuższa i ożywiona dyskusya, w której przemawiali pp. Ciesielski, Syroczyński, Zacharyewicz, dr. Pisek, Stroynowski, Kędzierski, Dziędzielewicz i sprawozdawca Gołąb. Wszyscy mowcy oświadczali się za budową kanału, ale też i wszyscy wyrazili zdanie, że wybudowanie kanału nie naprawi jeszcze rozpaczliwych stosunków sanitarnych w tamtej dzielnicy. Winą ich nie kanał miejski, ale kanały szpitala powszechnego i wojskowego, gdyż one to przeważnie zatruwają wodę i szerzą choroby zaraźliwe. Przedewszystkiem więc trzeba rozwiązać kwestyę kanałów szpitalnych, nad czem pracuje sekcya IV. To też na wniosek dr. Piseka odroczono tę sprawę do następnego posiedzenia, na którem ma być traktowaną równocześnie ze sprawą kanałów szpitalnych.

Nadspodziewanie i nad drugą sprawą **bruków drewnianych** rozwinęła się szeroka i długa dyskusya. Przemawiali pp. Ciesielski, Ciuchciński, dr. Weigel, Michalski, Kordys Rawski, Walichiewicz, Dziędzielewicz i sprawozdawca Gołąb. Chodziło o to, czy zakładać bruk drewniany w ulicy Batorego, czy Trzeciego Maja. Wreszcie uchwalono zgodnie z uchwałą dawniejszej rady i wnioskami komisyi założyć taki bruk w ulicach: Krakowskiej, Teatralnej i Trzeciego Maja.

Po maleńkiem intermezzo p. Rawera przystąpiono do wyboru 20 delegatów. Wybrani zostali: Łukawski, Walichiewicz, Bardasz, Byk, Ciesielski, Schayer, Ciuchciński, Gołąb, Janowski, Beiser, Gostyński, Piepes, Getritz, Goldmann, Dziędzielewicz, Gryziecki, Czapczyński, Syroczyński, Maryański i Michalski.

Podczas skrutynium, które się skończyło dopiero po 10. godzinie, uchwalono jednogłośnie nieprzyjąć rezygnacyi dr. Piętaka z mandatu radnego.

Z izby sądowej.

Lwów 9 czerwca.

Wczoraj odbyła się przed trybunałem przysięgłych, któremu przewodniczył radca p. Lorenz, rozprawa przeciw Szczepanowi Pyziowi o kradzież dokonaną w nocy 7 na 8 marca 1893 w Rzęśni polskiej na szkodę Antoniego Masztelarza. Sprawcy rozbiwszy zamkniętą komorę Masztalerza, wynieśli dużą skrzynię, okutą żelaznemi sztabami, na ogród, rozbili ją i zabrali 22 sznury korali wartości 117 zł., gotówką 50 zł. i odzież wartości 40 zł. Prócz tego była w tej skrzyni książeczka kasy oszczędności na 300 zł.

Prokuratorya państwa (p. Piwocki) oskarza o tę kradzież Szczepana Pyzio, naprowadzając, że dokonał jej w towarzystwie Teodora Moczulaka i Ignacego Piotrowskiego, ułanów 4 pułku stacyonowanych w Rzęśnie, którzy uwięzieni są w sądzie garnizonowym. Przy rozprawie trwającej dzień cały aż do godziny 10 w nocy obwiniony wypierał się stanowczo czynu, a wobec mnóstwa drobnych poszlaków, zebranych z nadzwyczajnym trudem i przedstawionych przysięgłym, z krzykiem i ze łzami przysięgał, iż jest niewinny i że oskarzenie jest prokuratorską napaścią; obronę prowadził dr. Willerstorf.

Mimo to przysięgli jednogłośnie potwierdzili pytanie co do winy Szczepana Pyzio, wykluczając tylko książeczkę Kasy Oszczędności z pomiędzy skradzionych rzeczy (bo sprawcy ją zostawili) — a Pyzio gdy mu odczytano tę odpowiedź, z determinacyą oświadczył, że wobec tego werdyktu przyznaje się do winy i opowiedział ze szczegółami w jaki sposób popełnił tę kradzież z Moczulakiem i Piotrowskim, którzy pewnie nie będą mu wdzięczni za te odkrycia.

Pyzio zasądzony został na półtora roku ciężkiego więzienia a po odbyciu kary będzie nad nim rozciągniony dozór policyjny.

Tarnopol d. 8. czerwca.

(Kradzież 24,800 złr. z Kasy oszczędności.)

Do dziś wieczora przesłuchano wszystkich 37 świadków, na czem postępowanie dowodowe zakończono. W piątek mówić będą prokurator i obrońca, a wieczorem zapadnie wyrok.

Tarnopol 9. czerwca

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Przysięgli jedoogłośnie uznali Rudego winnym zbrodni kradzieży, a trybunał skazał go na 7 lat ciężkiego więzienia.

Rzym d. 7. czerwca.

(Sprzeniewierzenie w bankn neapolitańskim).

Trzeciego dnia rozprawy nastąpiło przesłuchanie Bonghiego i innych wybitnych osobistości Neapolu jako świadków. Wszyscy wystawiają oskarzonemu Cuciniellowi świadectwo, że tenże zawsze starał się działać dla dobra kraju.

Tortora, inspektor banku neapolitańskiego podał, iż niemożliwem jest, aby Cuciniello ową kwotę sobie przywłaszczył; wydał on ją zapewne w celu uwolnienia któregoś z banków z chwilowych kłopotów pieniężnych.

Lazzaroni, cenzor banku rzymskiego zapytany przez przewodniczącego, czy otrzymał kiedy pożyczkę z banku neapolitańskiego odpowiada:

— Tak jest, lecz i zwróciłem punktualnie.

Przew. Czy otrzymałeś pan w listopadzie 1892 nową pożyczkę?

Św. Proszę...

Przew. Powiedz pan otwarcie. Otrzymałeś pan od Cuciniela $2^1/_2$ milionów?

Św. Wcale nie.

Przew. Oskarzony, słyszysz pan. — Swiadek nie otrzymał od pana tej sumy, któż więc ją otrzymał?

Osk. Tego nigdy nie powiem.

Wylewy.

Doniesienia dzisiejsze przedstawiają szkody zrządzone wylewami, jako niezwykle wielkie. Ale nie tylko są szkody materyalne — ale i ofiary w ludziach pociągnęła za sobą ta powódź. W doliniańskim powiecie wieś Hoszow zupełnie zalana, ludzie na dachach i drzewach szukali schronienia; musiano tam wysłać oddział pionierów.

Wiadomości z prowincyi nadeszłe dzisiaj tak opiewają:

Tłumacz d. 8. czerwca. Miasteczko Tyśmienica i kilkanaście wsi stoją pod wodą. Deszcz przestał padać.

Komarno d 8. czerwca. We wtorek wieczorem wystąpiły rzeki Dniestr, Tyśmienica i Bystrzyca z brzegów i pozalewały miejscowości Manasterzec, Mosty z Świniuszą i Terszaków tak, że oprócz domu mieszkalnego i małej części ogrodu, wszystko pod wodą. Wszystkie pola, łąki, pastwiska, drogi i lasy zalane, ludzie po chatach w wodzie siedzą, bydło z głodu ryczy a pomódz niemożna. *Ludwik br. Brückmann.*

Czerniowce d. 8. czerwca. Najwyższy stan wody doszedł w nocy z wtorku na środę do 5. 30 cm., tj. o 40 cmtr. maiej, niż był w czasie wylewu z r. 1889. Po lewej stronie Prutu stanęły pod wodą całkowicie: Łękowce Prywatne i Kameralne i Dubowce, a częściowo Mamajowce, Szypińce i Piedykowce. W Łużanach i Hlinicy mosty uszkodzone. Most na drodze dubowieckiej runął w chwili, kiedy przezeń przejeżdżała fura, na której jechali: miejscowy wójt i wachmistrz Młodnicki. Wóz i konie utonęły. Obaj ludzie uratowali się, płynąc do brzegu.

W Ludihorecza pod Czerniowcami wezbrane fale porwały dziecko wieśniacze i daleko za wsią wyrzuciły je martwe na brzeg.

Przerażające wiadomości dochodzą z Wyżnicy. Po 16-dniowym nieustannym deszczu wystąpił Czeremosz z brzegów i dwoma ramionami wylał się na miasto, zatapiając w jednej chwili dwie trzecie miasteczka. Przeszło 250 rodzin zdołały ocalić zaledwie życie. Stan wody wykazywał więcej o 3 stopy, aniżeli był przy ostatniej powodzi. Wiele domów runęło i uniesione falami znikły bez śladu, do innych woda płynie przez okna i unosi z wnętrza sprzęty. Budynek starostwa, otoczony morzem fal, zupełnie odcięty od reszty miasta. Z wody ocalono ośmioro dzieci, dzięki niezmordowanym wysiłkom starosty, żandarmeryi i straży ogniowej. Ludność która zaledwie, życie zdołała ocalić, znajduje się w najwyższej nędzy, brak bowiem środków żywności.

Nadwórna 8. czerwca. Wskutek wylewów 7 kilometrów drogi, wybudowanej przez przedsiębiorstwo kolei Stanisławów-Woronianka, niemal zupełnie zniszczonych.

Tarnów 8. czerwca. Dunajec pod Tarnowem i w powiecie Dąbrowskim wylał silnie.

KRONIKA.

Lwów dnia 9 czerwca.

Zapiski osobiste. Agenor hr. Gołuchowski przybył do Wiednia.

Odznaczenie. Cesarz zezwolił nadzwyczajnemu posłowi i pełnomocnemu ministrowi Karolowi hr. Załuskiemu przyjąć i nosić wielką wstęgę cesarsko-chińskiego orderu podwójnego smoka I. klasy drugiego rzędu.

Śluby. W niedzielę dnia 25. b. m. odbędzie się w kościele parafialnym w Bołszowcach ślub panny Joanny Łebkowskiej z p. Adolfem Bommerem.

We wtorek 6. bm. o godz. 6. wieczorem odbył się w czerniowieckiej świątyni ewangielickiej ślub dra Karola Woynarowicza, adjunkta sądow. z panną Alicyą Alth, córką śp. Kamila Altha, aptekarza w Czerniowcach.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz. łac.: Odznaczony expos. can. ks. Władysław Hićkiewicz, proboszcz u św. Antoniego we Lwowie. Instytucyę kanoniczną na Podhajce otrzymał ks. Jan Stopczyński. Administratorem parafii w Budzanowie zamianowany został ks. Jan Ruciński, dotychczasowy koop. administr. tamże.

Dyecezya krakowska: Przeniesieni: ks. Wojciech Maciejowski, administrator w Łętowni, jako wikaryusz do Myślenic; ks. Jan Figwer, wik. w Myślenicach do Chrzanowa, w tym samym charakterze.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum św. Anny w Krakowie odbywał się tego roku pod przewodnictwem profesora uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Łucyana Malinowskiego od 29 maja do 6 czerwca. Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymali: Stanisław Dobrzycki, Emil Godlewski, Szymon Hanuszek, Maryan Jaworski, Stanisław Kasznica i Antoni Stratil. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Herman Biesik, Löbel Bross, Roman Charłampowicz, Kazimierz Czarny, Izydor Deiches, Stanisław Domański, Bernard Engländer, Ignacy Maksymilian Epstein, Wiktor Frommer, Leon Włodzimierz Georgeon, Karol Kostka, Andrzej Kościółek, Jan Laberschek, Władysław Rószkiewicz, Wojciech Rybak, Wincenty Sommer, Emil Stolfa, Witołd Szeliga, Stanisław Szyszka, Karol Wątorek — i eksterniści: Stanisław Kochanowski, Aleksander Zarewicz. Pozwolono składać egzamin poprawczy z jednego przedmiotu po feryach 6 uczniom. Reprobowano na rok 2 uczniów publicznych i 2 eksternistów.

Z fundacyi Towarnickiego udzielił Wydział krajowy jednorazowych zasiłków Towarzystwu rzemieślniczemu „Gwiazda" w Rzeszowie 100 zł., Bratniej pomocy słuchaczów Politechniki we Lwowie 100 zł.; dr. Leopoldowi Caro w Krakowie na koszta wywydawnictwa jego prac 500 zł.

Kurs dla nauczycieli. Minister oświaty zatwierdził wnioski Rady szkolnej krajowej o urządzeniu kursów nauki dla nauczycieli sposobiących się do składania egzaminu wydziałowego. Jeden z tych kursów urządzony będzie w półroczu zimowem 1893/4 w gimnazyum św. Anny w Krakowie, pod kierunkiem dyrektora tegoż gimnazyum dra Kulczyńskiego, a obejmować ma przedmioty matematyczno-przyrodnicze w 28 godzinach na tydzień. Drugi kurs urządzony będzie w półroczu letniem 1894 r. w szkole przemysłowej we Lwowie, pod kierunkiem dyrektora tejże szkoły Gorgolewskiego, a obejmować ma rysunki i matematykę również w 28 godzinach. Liczba uczniów na każdym kursie wynosić ma 40. Na uczniów zgłaszać się mają nauczyciele szkół pospolitych, — przyjęci na kurs otrzymają urlop półroczny.

Zarządzenia sanitarne. Dr. Karliński lekarz powiatowy wysłany został przez rząd do Dżeddy, w Arabii, w celu wykonywania nadzornnad pielgrzymami, wracającymi z Mekki, a to, ażeby zapobiedz możliwemu zawleczeniu rozmaitych chorób.

Bankiet. Konsorcyum kupna dóbr zbarazkich urządziło wczoraj w sali kasyna narodowego, wspaniały bankiet na cześć posła Stefana Sękowskiego, pełnomocnika księżnej de Ligne. Szereg toastów rozpoczął p. Bogdan, podnoszac zasługi i bezinteresowność p. Sękowskiego, którego jedynem staraniem było, aby ten znaczny kawał polskiej ziemi nie przeszedł w obce ręce. Następnie toastował p. Stefan Sękowski pijąc w podziękowaniu na cześć tego konsorcyum, które przedewszystkiem daje gwarancyę, że kocha swoją ojczystą ziemię i nie zechce jej nigdy oddać cudzoziemskim spekulantom. W bankiecie tym udział wzięli: pp. Bogdan, Domaszewski, Zgórski, Gnoiński, T. Pilat; mecenasi: Skałkowski, Till i Sołowij, rejent Niementowski, hr. Jan Drohojowski i inni.

Z placu wystawy krajowej. Wczoraj popołudniu o godzinie 6. zwiedzili plac wystawy p. namiestnik hr. Badeni i marszałek ks. Sanguszko. Dostojni goście z zajęciem i zaciekawieniem przyglądali się pracom i robotom, które z dnia na dzień postępują z zadziwiającą szybkością.

Portret Lenartowicza, o który postarali się tak gorąco przez Lirnika mazowieckiego umiłowani rzemieślnicy lwowscy, a mianowicie stowarzyszenie „Gwiazda" wyszedł już z pod prasy litograficznej Antoniego Plutera. Wykonanie tego portretu zaszczyt przynosi i artyście-malarzowi p. Koehlerowi, który nadzwyczaj szczęśliwie uchwycił podobieństwo rysów śp. Lenartowicza i litografia, z pod którego ręki biust poety wyszedł niezwykle czysto, jasno i wyraźnie. Portret ten został już wczoraj oddany do rąk publiczności, która może go nabywać we wszystkich prawie handlach, a za skromną kwotę nabędzie nietylko zupełne zadowolenie artystyczne, ale i przyczyni się do jak najszybszego wzniesienia pomnika dla poety. A ten jest cel rozsprzedaży tej podobizny Lirnika mazowieckiego.

Jeszcze prośba. Więc znów trzeba ująć lutnię, by dostroić słowa wieszcze, które brzmiały wczoraj smutnie, gdyż ich treścią były deszcze. Jednak prośbą, jękiem, płaczem, ziemskiej rzeszy wskróś przejęty, kazał wczoraj deszczom ustać, solenizant Medard święty. Dziś znów jednak w zapomnienie poszły jego one rozkazy, bo od rana do tej chwili, padał deszczyk już sześć razy. Więc zważ święty naszą prośbę, wiemy bowiem kędy droga, gdyż w przeciwnym razie skargę zaniesiemy wprost do Boga.

Pora budowlana rozpoczęła się już we Lwowie, a z nią wszelkie przyjemności, czyniące pobyt Lwowianinowi w jego rodzinnym grodzie tak przyjemnym. Jeżeli jest pogoda i słońce na niebie świeci, tumany kurzu wapiennego i ceglanego przypominają nam, że w górach — gdzieś daleko — ludzie mogą oddechać nie krztusząc się i nie kaszląc za każdem westchnieniem. Jeżeli zaś jest deszcz i błoto, wszelki przechodzeń po pod wznoszonemi nowymi albo restaurowanymi domami, może dowoli oddawać się przyjemności badania, o ile na jednej ulicy jest głębszą warstwa błota, niż na drugiej. Przedsiębiorcy zmuszają go łagodnie do tych badań, albowiem z całą drobiazgową troskliwością wszelkie przejścia i chodniki albo na swój własny użytek anektują, albo pilnie baczą, aby drogę przez nie cały dzień zagradzały wozy z materyałem. O władze! władze! przeczże głuche wasze serce na narzekania pieszych przechodniów.?

Z Sokoła: Na pogrzeb ś. p. Lenartowicza Sokół lwowski wyjeżdza w sobotę wieczorem o godz. $7^1/_2$.

W kasynie miejskiem odbyły się onegdaj wybory na członków wydziału, do którego weszli pp.: Włodzimierz Buynowski, Józef Czernecki, Stanisław Kamieński, Edward Nahlik, Julian Smalawski i Stanisław Wojcicki. Do komisyi rewizyjnej i reklamacyjnej wybrano tych samych panów, co w nich zasiadali już ubiegłego roku, a wydział ukonstytuował się natychmiast, wybierając przewodniczącym dr. Pomianowskiego, gospodarzem p. Buynowskiego, sekretarzem dr. Tabaczyńskiego, a skarbnikiem p. Smalawskiego. Sala kasyna miejskiego jest najodpowiedniejszą we Lwowie

Listy o Sejmie.

(Ciąg dalszy.)

IV.

Zaszczytną tradycyą naszego sejmu jest to, że się zajmuje gorąco sprawami oświaty i że pamięta o tem, że żadne ustawy nie pomogą, jeśli nie będzie ludzi tęgich, a że stan szkolnictwa najbardziej wpływa na usposobienie przyszłych pokoleń, — to rzecz niewątpliwa. Tego roku również nie brakło zajmującej dyskusyi szkolnej, nie brakło także wniosków tyczących się szkół naszych, które jednak nie mogły przejść na porządek dzienny Izby dlatego opłakanego braku czasu, z którym sejmy muszą nieustannie walczyć.

Tegoroczna dyskusya szkolna tyczyła się szkół średnich. Jest ich w kraju naszym mniej jak gdzieindziej w Austryi, a są tak przepełnione, że nauka odpowiednia w niższych klasach staje się niejednokrotnie niepodobieństwem, i to tem bardziej, że jest jeszcze większy brak sił nauczycielskich aniżeli szkół. Rzecz to dziwna, że młodzież, która się garnie tak tłumnie do zajęć prawniczych, w których już niebawem nie będzie miejsca dla nowych kandydatów, stroni od zawodu nauczycielskiego, który jednak daje daleko prędzej i daleko pewniej chleb i który nie naraża młodych ludzi na bezpłatną praktykę, będącą zbyt często powodem materyalnej a może moralnej ruiny urzędników rozpoczynających swój zawód.

Jaka może być przyczyna tego zjawiska? Po części zapewne przesąd przekazany z czasów dawnej szlacheckiej rzeczypospolitej, kiedy to powiadano, że szlachcic bez urzędu jest podobny do charta bez ogona Dzisiaj każdy oświecony człowiek czuje się słusznie tem, czem był niegdyś szlachcic i pragnie przeto urzędu, a nie nauczył się jeszcze tego, że nauczyciel jest przecie także urzędnikiem i to urzędnikiem pełniącym najzaszczytniejsze zadanie. Jest także winą społeczeństwa, które się nie nauczyło jeszcze otaczać stanu nauczycieli szkół średnich tem poważaniem, które jemu się należy. Jest wina rządu niewynagradzającego należycie ciężki trud nauczycielski. Wina to nie w niedostatecznej płacy nauczyciela rozpoczynającego swój zawód, bo ten bywa lepiej wynagradzanym od swoich rówieśników w innych zawodach, ale w tem, że żadna karyera nie stoi otworem nauczycielom. Konceptowy praktykant może marzyć o tem, że będzie kiedyś wiceprezydentem namiestnictwa, że będzie na starość przy pilnej pracy i jakiem takiem szczęściu bodaj starostą albo radcą sądowym. Młody nauczyciel szkół realnych, albo młody profesor gimnazyalny, stanął u celu i żadnych nadziei dalszych nie ma przed sobą. Stanowisko dyrektora, które jest jedynym możliwym dostępnym dla niego awansem, daje kłopotu bez końca, a nie poprawia istotnie bytu materyalnego, tak, że ludzie zwykli się od tego zaszczytu wypraszać

Aby liczne a dzielne siły garnęły się do zawodu nauczycielskiego, potrzeba otworzyć karyerę nauczycielom, potrzeba aby profesor wyższego gimnazyum był lepiej płatnym i miał większą rangę od profesora gimnazyum niższego. Płacę i stanowisko dyrektora potrzeba zrównać bodaj z płacą i stanowiskiem starosty. Należałoby wreszcie stworzyć ze dwa gimnazya wzorowe i dwie szkoły realne wzorowe, w których nauczyciele mieliby rangę i płacę dyrektorów, a dyrektorowie stanęli na równi z wyższymi urzędnikami krajowymi. Taka reforma zachęciłaby wielu do obrania zawodu nauczycielskiego, a poprawiłaby niezawodnie społeczne stanowisko nauczycieli.

Nie będę powtarzał tego, co się tylekrotnie już rzekło o nieracyonalnem parciu rodziców i młodzieży grożącem przyszłości tem, że będzie mnóstwo ludzi posiadających dyplomy uniwersyteckie, a pozbawionych utrzymania. Nie będę utyskiwał na zbyt formalny system nauczania, a poprzestanę na tem, iż stwierdzę znaczny w tej mierze postęp, dokonany dzięki staraniom usilnym rady szkolnej krajowej i wydaniu bez porównania lepszych podręczników szkolnych. Muszę atoli stwierdzić, że pokutuje dotychczas pośród młodzieży gimnazyalnej duch niedobry. Zmysł krytyczny bywa u niej jednostronnie rozwinięty, z goryczą porównują swój przyszły los z losem majętniejszych, obcowanie koleżeńskie uboższych z zamożnymi, staje się wprost niepodobieństwem. wyrabia się u młodzieży fałszywy punkt honoru, który wszystkich pędzi do publicznych urzędów a tem samem przyszłość większości zwichnie, który młodzież odstręcza od chlebodajnej pracy i uniemożliwia istotne podniesienie się poziomu umysłowego naszego społeczeństwa, nie dopuszczając do tego, aby syn rolnika powracał do roli, a syn kupca albo rzemieślnika do swojego sklepu lub warstatu. Przy monopolu nauczania, posiadanym u nas przez państwo, cięży znaczna część winy na państwie, żądającem, aby uczeń kształcił się w sposób nierozwijający poglądów ogólnych, tłumiących uczucie i zapał a doprowadzający krytyczną inteligencyę do jednostronnego rozwoju i tu usiłuje rada szkolna zrobić wszystko, co można w ramach istniejącego systemu, aby złemu zapobiedz. Ale system stoi i niepodobna, aby jego duch nie wpływał na wychowanie młodzieży.

W systemie jednak samym znalazłaby się najdzielniejsza rada na istniejące złe, wpływ wielki religii został ustawami zapewniony przy szkolnictwie naszem, a minęły dziś te czasy, kiedy sobie ludzie ten wpływ lekceważyli, kiedy myśleli, że sama świecka wiedza może religię zastąpić. Jedna tylko religia może w systematyczną całość złączyć rozproszone wiadomości. Ona jedna tylko może pouczyć chłopca o tem, że na tym świecie nigdy nikomu nie jest dobrze i że jedynie ukochanie celów idealnych może przynieść rzeczywistą pociechę pośród walki życia. Niestety chociaż się pod tym względem wiele poprawiło, dzięki inicyatywie niektórych gorliwych a światłych księży, religia odgrywa dotąd w wykształceniu szkolnem nadzwyczaj małą rolę, a szkoły średnie są szkołą wątpienia, rozumie się nie owego badawczego lecz spokojnego wątpienia, do którego dochodzi czasem umysł potężny, i który go nakłania do sumiennych rozpatrywań, usuwających wreszcie jad wątpienia, tylko do wątpienia głupiego streszczającego się w tem, że młodzieniec odrzuca prawdy, które wychowały ludzkość, a wierzy najzupełniej w niefilozoficzny i bezpodstawny materyalizm, pochlebiający jego żądzy dobrobytu i hodujący w nim zawiść, która go uczyni niezdolnym do dodatniej pracy.

Nie brak zaiste po szkołach średnich godzin, przeznaczonych na religię, nie brak i ćwiczeń kościelnych, ale nauka religii prowadzoną jest w sposób zapamiętania formułek niezrozumiałych albo pobudzających do wątpienia, a ćwiczenia religijne wydają się pańszczyzną zabierającą niepotrzebnie czas przeznaczony do rozrywki. Poprawa tego stanu rzeczy, nie od jednego zależy szczegółu, a kiedy ks. Kowalski wołał w sejmie, że tylko inne usposobienie społeczeństwa może sprowadzić inne usposobienie młodzieży, miał jako ksiądz słuszność. Ale niejeden ksiądz światły wyznał w rozmowie ze mną, że podręczniki do nauki religii dziś obowiązujące w szkołach średnich, mijają się ze swoim celem i że są tak napisane, iż częściej odstręczają od religii niżliby do niej miały zachęcać. Choć bardzo wiele i to właśnie w *Gazecie Narodowej* w sprawach szkolnych pisałem, unikałem dotąd omawiania tych książek, służących do nauki religii, a robiłem to z tego powodu, żeby nie powiedziano, że jako nie ksiądz mięszam się do rzeczy, które mnie nie obchodzą. Ale p. Włodzimierz Kozłowski dotknął tej sprawy w czasie dyskusyi szkolnej w sejmie a wydało mi się wtedy, że trudno dalej milczeć. Mówiłem w sejmie, co miałem na sercu, o czem wiedziałem z własnego doświadczenia pamiętając, jakie wrażenie za moich czasów robiły na młodzież książki obowiązujące dotychczas. A kiedy już mówiłem, będę o tem także pisał, w tej nadziei, że duchowieństwo nasze zrozumie, iż to co piszę i to co mówiłem jest tylko wyrazem gorącej chęci, aby się wpływ religii wzmógł w naszem publicznem wychowaniu.

(Dok. nast.)

Wojciech Dzieduszycki.

na zebrania, zabawy, uczty i posiedzenia, a że w roku przyszłym z powodu wystawy sala kasynowa bardzo często będzie służyła za miejsce zboru rozmaitym towarzystwom i kółkom, więc wydział kasyna ma przed sobą wiele pracy. Z tego powodu zgodzili się jego członkowie odbywać swe posiedzenia częściej niż dotychczas i omawiać na nich wszelkie sprawy, któreby mogły ułatwić zarząd kasynem podczas zjazdów wystawowych.

Z towarzystwa urzędników. Wybrana na walnem zgromadzeniu dnia 29. marca br. dyrekcya lwowskiej spółki zaliczkowej stowarzyszenia urzędników ukonstytuowała się na posiedzeniu z dnia 3. b. m. wybierając jednogłośnie na czas od 1 lipca 1893 do końca czerwca 1894, prezesem p. Karola Grackę, starszego radcę skarbowego, zaś zastępcą prezesa p. dr. Kazimierza Łuczkiewicza sekretarza prokuratoryi skarbu we Lwowie.

Odroczona wycieczka. Z powodu odstąpienia Towarzystwu uczestników powstania z r. 1863 muzyki „Harmonii", któremu władza wojskowa na urządzany w dniu 11. bm. na Górze Zamkowej festyn muzykę odmówiła; zapowiedziana przez Towarzystwo drukarzy lwowskich „Ognisko" na ten sam dzień wycieczka na Pasieki została do d. 18. bm. odłożona. Zaproszenia już rozesłane ważne są i na dzień [illegible]

Rozprawa przeciw ks. Stojałowskiemu o zbrodnię z §. 65 a (pobudzenie do nienawiści przeciw cesarzowi) i występki z §§. 300 i 302 (zaburzenie spokoju publicznego) odbędzie się przed sądem przysięgłych w Krakowie dnia 20. bm. Zarzucone ks. Stojałowskiemu winy, popełnione być miały, jak to już donosiliśmy, znaną broszurą *Vor das Weltgericht* i sześcioma innemi artykułami, w których uderzano na prawomocne wyroki sądowe lub rozporządzenia polityczne. Pogłoska, o której donosiliśmy, iż rozprawa ma być tajną, utrzymuje się nieustannie. Ks. Stojałowski z powodu tej sprawy na podstawie „obawy powtórzenia czynu" pozostaje w areszcie śledczym już od trzech miesięcy!

Obrazki z Galicyi. Pod tym tytułem zamieszcza *Volksfreund* szereg artykułów. W jednym z nich, opisującym stosunki naszych miast i miasteczek, a raczej inteligencyę miejską, znajdujemy taki ustęp: „Żydów spotykasz w urzędach państwowych, żydów widzisz w prywatnych kancelaryach. Żyd jest nieraz sędzią w sprawach sądowych i politycznych, a chociaż sądy nie są jeszcze nimi przepełnione, jest ich jednak za wiele. Żydzi mają wielkie zamiłowanie do tytułu „doktora" i w Galicyi jest niezliczona ilość rozmaitych żydowskich doktorów. Adwokaci, lekarze, aptekarze, to przeważnie żydzi. Chirurdzy, którzy w mniejszych miastach galicyjskich odgrywają role doktorów *universae medicinae* są wyłącznie żydzi. Jednem słowem, jedna trzecia część inteligencyi miejskiej w Galicyi to żydzi, a dwie trzecie części po największej części duszą i ciałem oddani są żydzi. Raz dlatego, że po uszy siedzą w długach żydowskich, powtóre, że zazwyczaj są chrześcianami tylko z imienia i częstokroć pojęcia nie mają o chrześciańskich zasadach i dogmatach." O ile my temu zaprzeczyć możemy? — jest pytanie otwarte.

Ku uczczeniu pamięci Lenartowicza odbędzie się w Rzeszowie w sobotę dnia 10 czerwca wieczorek muzykalno-wokalny pod artystycznem kierownictwem prof. Jana Czubskiego. Dochód z wieczorku przeznaczony na pokrycie kosztów sprowadzenia zwłok.

Śmiertelność w miastach. Przeciętna cyfra śmiertelności, obliczona dla 53 główniejszych miast monarchii austryackiej, wynosi z wliczeniem cudzoziemców 27·1, bez nich 24·2 pro mille. Ciekawe są szczegóły, odnoszące się do miast galicyjskich. Otóż bez doliczenia cudzoziemców, na tysiąc mieszkańców w r. 1892 umierało we Lwowie 19·4, w Przemyślu 20·1, Krakowie 22·6, Tarnowie 23·4, Stanisławowie 24·2, Brodach 24·4, Tarnopolu 24·6, Drohobyczu 29, Jarosławiu 30·2, w Kołomyi 31·3, Stryju 31·7, Samborze 32·6. Stosunki sanitarne możnaby więc we Lwowie, Przemyślu, Krakowie i Tarnowie nazwać z tego stanowiska względnie pomyślnemi. Inaczej, a na ogół znacznie gorzej grupują się nasze miasta pod względem śmiertelności z wliczeniem cudzoziemców.

Powyżej cyfry przeciętnej (27·1 pro mile), utrzymuje się tylko Stanisławów 25·5 i Tarnów 26·6; poniżej zaś tejże szeregują się: Tarnopol 27·6, Przemyśl 27·8, Brody 29·2, Lwów 30·3, Jarosław 30·2, Kołomyja 32·2, Stryj 32·6, Sambor 32·6, Kraków 34·6. Drohobycz 35·8. Cyfry te niezbyt pochlebiają naszym stosunkom sanitarnym.

Czeska spółka naftowa. Pisma czeskie i niemieckie donoszą, że w Pradze utworzyła się spółka komandytowa celem eksploatacyi nafty na polach, położonych w pobliżu stacyi kolejowej Gromnik, na linii Tarnów-Stróże. W tym celu nabyła spółka obszar 600 morgów i rozpocząć ma bezzwłocznie wiercenie. Spółka składa się ze stu udziałów, z których 80 przypada na przedsiębiorców praskich, a 20 na galicyjskich.

Statystyka mieszkań wiedeńskich. W Wiedniu jest obecnie 29.319 domów, mieszkań w nich, w ogóle lokali 308.185, ubikacyj w nich 986.118, pokojów 422.060, gabinetów albo komór o jednem oknie na tyły 213.845, przedpokojów 65.589, kuchni 284.647. Pięć procent ludności zajmuje mieszkania bez kuchni. Cóż mówić o zdrowotności u nas, skoro w stolicy pochłaniającej milionowe subwencye, tak niezdrowotne panują stosunki!

Kradzież z włamaniem się. W pomieszkaniu hrabiny Kaunitz we Wiedniu popełniono znaczną kradzież klejnotów i kosztowności, a co najciekawsze, iż skonstatować trudno, kto i kiedy czyn ten wykonał. Mieszkanie bowiem stało przez dłuższy czas pustką i dopiero przed kilku dniami przy robieniu porządków spostrzeżono ubytek wielu rzeczy. Z dotychczasowych dochodzeń okazało się, iż włamania się dokonały prawdopodobnie dwie osoby, dokładnie obznajomione z całem urządzeniem i rozkładem domu. Przedewszystkiem więc szukano sprawców między służbą hrabiny, wkrótce jednak okazało się, iż wszelkie podejrzenia w tym kierunku są bezpodstawne. Sprawcami muszą być złodzieje fachowi i wytrawni, którzy ze znajomością rzeczy, z pomocą ognia i żelaza wyłamywali drzwi i otwierali szafy i szuflady, ale tylko takie w których rzeczywiście znaleźć coś było można.

Złota róża. W roku bieżącym obdarzył Ojciec św. złotą różą królowę Belgów, Maryę Henrytę; w ostatnich dniach, został już królowej dar Papieża uroczyście wręczony. Szacowny ten klejnot został wykonany przez jubilera papieskiego, Tanfani. Róża wysadzana jest drogimi kamieniami, zdobiącymi jej listki i pączki, pod którymi ukryty jest balsam, symbol cnót, jakich ów podarek ma być nagrodą. Łodyga róży strzela ze złotego wazonu w stylu XV. wieku, przepysznie cyzelowanego. U stóp wazonu, przepysznie cyzelowanego na gładkiej złotej tabliczce, wypisana jest dedykacya.

Wazon wraz z różą zawarte są w pięknym futerale orzechowym, noszącym herby papieskie.

Pierwotnie złota róża, ofiarowana przez Papieżów, złożona była z jednego tylko kwiatu na łodydze; następnie skasowano emalię i zastąpiono ją osadzonym pośrodku rubinem. Od czasów Sykstusa IV grupowano naokoło róży głównej pączki i listki, tak, iż tworzyło to rodzaj bukietu. Bukiet ten osadzono na piedestale lub w złotym wazoniku. Waga takiego daru wynosiła do 8 funtów złota, nie licząc drogich kamieni i brylantów, które mają naśladować lśniące owady i krople rosy.

Anegdotka. Niedawno zmarły książę Adolf Schaumburg-Lippe uchodził za najbogatszego z książąt rzeszy. W r. 1863 podczas frankfurckiego kongresu wszedł do pokoju, w którym przy zastawionych stołach korowane głowy wesoło się bawiły, jakiś mały niepozorny człeczyna, któremu jednak wszystkie Mości bardzo uprzejmie się kłaniały. Tylko ks. Schaumburg-Lippe ku zdziwieniu obecnych nie ruszył się na krześle. Zbliżył się do niego elektor heski i szepnął mu do ucha: „Ależ kochany książę, czemuż się z tym panem nie przywitasz? Czy nie znasz go?" — „Nie". — „Toż to przecie br. Rotschild", — „Niech sobie będzie. *Bin dem Kerl nichts schuldig!*"

Ze stowarzyszeń.

Na rzecz korpusów wakacyjnych złożyli w biurze Rady szkolnej okręgowej N. N. 200 zł., N. N. 100 zł., Redakcya „Kur. Lwows." 10 zł.

Sprawozdanie lwows. komisyi tow. opieki nad weteranami z r. 1831 wykazuje za kwiecień i maj w dochodach 54 zł. 50 ct. w wydatkach 784 zł. 50 ct. Nadwyżkę wydatków w kwocie 730 zł. pokryto z pozostałości poprzednich miesięcy, przez co ta znacznie się zmniejszyła i dlatego komisya poleca kasę weteranów pamięci patryotycznej publiczności.

Z towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych lwowskich. — Zapowiedziany odczyt prof. Kazimierza Bronikowskiego pt. „Teofil Lenartowicz" odbędzie się w wilię pogrzebu ś. p. lirnika mazowieckiego to jest w niedzielę 11. bm. o godz. 12 w sali ratuszowej.

Zamiast wieńca na trumnę najlepszego męża i ojca śp. Czapelskiego złożyli żona i dzieci zmarłego 15 zł. na fundusz żelazny na objady dla głodnych dzieci.

Zmarli.

Matka Celina Badeni, zakonnica w zgromadzeniu Sacré Coeur, siostra publicysty ks. Jana Badeniego, zmarła we Lwowie w 40 r. ż.

Marya Atlass, wdowa po adwokacie, zmarła w Czerniowcach, w 45 r. ż.

Erazm Rola Różycki, b. kapitan I pułku jazdy wojsk polskich ozdobiony krzyżem „Virtuti militari", członek b. rady stanu Król. Pols., b. prezes dyrekcyi towarz. kredyt. ziem. w Kielcach zmarł w Opatowicach murowanych w 87 r. ż.

Edwin Booth, słynny artysta dramatyczny zmarł w Nowym Yorku.

Jaścio Hamerski 2-letni synek dra Wiktora i Maryi z Kunzów Hamerskich, 8. b. m. we Lwowie.

Jan Tarawski towarz. korp. kamieniarskiej, w 23. r. ż. we Lwowie.

Franciszek Balko, koncepista namiestnictwa, w Zydaczowie.

Biskup Hefele, były profesor w Tybindze, zmarł w Rottenburgu.

Dr. Hans Schletterer, kompozytor, w Augsburgu.

Alfred Darcel, kustosz muzeum Cluny, znakomity archeolog i krytyk artystyczny, w Paryżu.

Jul. Scholz malarz historyczny, prof. akademii sztuk pięknych, w Dreźnie.

Ks. Hilary Podgórski, gorący patryota, emigrant z roku 1863, zamieszkujący przez długi czas w Brukseli, zmarł w podróży na jubileusz papieża, w 70 r. ż.

Michalina Zawilec, nauczycielka, zmarła w 25 r. ż. w Bielawach, koło Brodów.

Katarzyna Felicya z Szymanowskich Orłowska wdowa po Jakobie p. cześie b. sądu kryminalnego w Płocku, siostra śp. Wacława Szymanowskiego, literata i redaktora „Kur. Warsz." zmarła w Płocku.

Kornelí Kozerski radca stanu, b. naczelnik wydziału b. Rady administracyjnej Król Polsk., w Warszawie w 81 r. ż. Jego staraniem i kosztem został odrestaurowany i ozdobiony kamieniem pamiątkowym kopiec Wandy w Mogile pod Krakowem.

RĘKA

w życiu ludzkiem musi mieć niezwykłe znaczenie, kiedy nawet zwrot mowy, używany na określenie drugiego z dwóch największych głupstw, jakie człowiek — wedle pesymistów — popełnić może, tj. małżeństwa — brzmi: oddała rękę temu lub owemu, albo otrzymał rączkę tej lub tamtej. I ręka faktycznie miała w starożytności i w średnich wiekach nadzwyczaj wielką wagę. Hindusi przedstawiali swoich bogów im potężniejszych z tem większą liczbą rąk, a najsławniejsi mężowie starożytności klasycznej: Platon, Arystoteles, Galenus, Ptolomajos, poświęcali rece swoje rozmyślania.

Istnieją nawet dwie gałęzie umiejętności, oparte na ręce. Jedną była uprawiana nawet na wszechnicach — obecnie niestety tylko przez szarlatanów — chejrognomia, druga chejromantia, t. zn. rozpoznawanie z ręki charakteru człowieka i odgadywanie z niej jego przyszłych losów.

Obie te umiejętności pozostawiły po sobie wiele zdań, które dotąd w tradycyi utrzymują się u rozmaitych ludów, jak np, że ci są obdarzeni bystrym umysłem, pragnieniem wiedzy i zręcznością, których palce mają zdolność wyginania się w górę.

Tym, których końce palców rozmaity mają kształt, bruk stałości ducha.

Bardzo krótkie a grube palce oznaczają srogość.

Jeżeli ręka, trzymana przed światłem, nie przepuszcza go, a mięsiste palce dokładnie do siebie przylegają, jest to oznaką skąpstwa,

Długie i ruchliwe palce mają dyplomaci i oszuści.

Skłonność do kradzieży: gdy członki tępo się kończą.

Znakiem gadatliwości są palce gładkie, stożkowate.

Roztropność i panowanie nad sobą zapowiadają silne i węzłowate palce.

Artyści o twardej ręce odznaczają się głębią myśli, a dzieła, ich siłą, artyści zaś o miękkiej ręce pracują pod wpływem powierzchownych idei, ale dzieła ich więcej są urozmaicone, lżejsze i lepiej obrobione.

W chejrognomii najważniejszą rolę gra wielki palec.

W ogólności jeżeli jest mały i chudy wskazuje na charakter niestały. Ludzie o małym wielkim palcu podlegają władzy serca i łatwiej obracają się w kole uczuć niż myśli. Sądzą o rzeczach wedle chwilowego upodobania, nie zaś po rozwadze.

Ludzie z rozrosłymi wielkimi palcami kierują się głową i przebywają chętniej w kole idei niż uczuć. Zapatrywania ich wypływają z przeświadczenia, a nie z przemijającego natchnienia. Galilei, Descartes, Newton, Kopernik, Voltaire, Napoleonidzi odznaczali się okazałymi wielkimi palcami.

Inne palce z osobna nie grają ważnej roli w chejrognomii.

Chejromantycy uważają tę rękę i to prawą za zapowiadającą więcej szczęścia swemu właścicielowi, na której więcej jest linij ciągłych, niepoprzerywanych. Jeżeli linie są niewyraźne, delikatne, to oznaczają charakter niezdecydowany, przeciwieństwo zaś tego, jeżeli są głębokie i wyraźne. Głównymi liniami są: linia serca, głowy i życia. Linia życia biegnie z pomiędzy wielkiego i wskazującego palca ku łokciowi. Gdy jest długą i bez przerw, wówczas wedle chejromantyków może właściciel mieć nadzieję, że długo pożyje.

Linia głowy jest to linia środkowa, przecinająca dłoń poprzecznie. Prosta i przebiegająca przez całą dłoń, zapowiada umysł jasny, bystry, rozum i energię.

Linią serca zowie się ta, która biegnie przez dłoń równolegle z linią głowy, ale bliżej palców. Gdy się ta linia zaczyna u palca średniego, znak to niemylny zmysłowości, ale jeżeli rozpoczyna drogę swą od wskazującego, serce do taką linią obdarzonej ręki należące, jest niechybnie przyjacielskie, towarzyskie, a nawet dobroduszne. Kto ma tę linię poprzecinaną drobniejszymi linijkami, niech się żeni, bo jest człowiekiem stałym w miłości i przyjaźni, kto zaś ma obok niej drobniejsze równoległe linijki, niech jedzie na dwór panującego — będzie doskonałym pochlebcą i dworakiem codzień innemu bogu służącym. Tylko wielcy łotrzy nie mają wcale linii serca.

Ta długa linia, która od palców ku łokciowi biegnie nosi miano Saturna, bo zwykle zaczyna się pod palcem wskazującym, poświęconym przez chejromantyków Saturnowi. Rozgałęzienia tej linii, idące wyłącznie w kierunku łokcia oznaczają usposobienie szczęśliwe z siebie zadowolone, idące zaś wyłącznie w kierunku palców każą zrozpaczyć o człowieku, posiadającym je — całe życie będzie sam z sobą w niezgodzie, ciężar dla siebie i dla drugich. Jeżeli zaś są i takie i takie odnogi tej linii, traci ona wszelkie znaczenie.

Nakoniec należy dodać, że takie ręce uważa się za zwiastunki szczęścia, które okazują jak najwięcej linij w wymienionych kierunkach, przyczem na uwagę zasługuje jedynie ręka prawa, choć lewa z reguły bardziej jest porysowaną.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek w teatrze letnim poraz pierwszy „Pogromicielka zwierząt" (Nora la dompteuse) krotochwila w 3 aktach Cronet'a Dancourt i Jerzego Bertal w tłumaczeniu M. Sachorowskiego. — Jutro w sobotę w teatrze letnim „Mikado" operetka w 2 aktach Artura Sullivana.

* **Pna Bellincioni**, spiewaczka operowa, znana dobrze w naszem mieście z ostatniego sezonu, donosi w prywatnym liście, że „opera jej jest już gotowa". Właściwie rzecz się tak ma: Bellincioni dała pomysł i scenarium libreta, napisał zaś libreto Coliscioni, muzykę skomponował Massa, a wspólne to dziwo nosi wielce obiecujące imię „Eros".

Ostatnie wiadomości.

Cesarz odwiedził wczoraj bawiącego we Wiedniu księcia czarnogórskiego. Cesarz zabawił pół godziny. Wieczorem był książę wrez z swym synem na obiedzie u cesarza.

Równocześnie bawi we Wiedniu zięć księcia w. ks. Piotr. Hr. Kalnoky złożył księciu wizytę, która pół godziny trwała.

Ks. Jan Bernat, wikary w Chełmie, za to, że wysłuchawszy jednego ucznia z Zamościa spowiedzi, dał mu zaświadczenie po polsku a nie po rosyjsku, skazany został na 6 miesięcy do klasztoru. Jeszcze gorsze nieszczęście spotkało proboszcza w Chełmie, ks. Władysława Szymońskiego. Ks. Szymoński, Pijar, w chwili zamknięcia kolegium pijarskiego w Chełmie, zamieszkiwał to kolegium. Pozostawiono go tamże i zrobiono proboszczem parafii, a następnie dziekanem chełmskim. Teraz po 30 latach pobytu w miejscu, wywieziony został do Maryampola w gubernii augustowskiej i tam internowany w klasztorze, z przeznaczeniem po wysiedzeniu kary na wikaryusza gdzieś podobno w gubernii smoleńskiej. Organista ks. Szymońskiego wyrobiał za pomocą pieniędzy w Warszawie świadectwa katolikom obrządku łacińskiego, których rząd rosyjski podejrzywał, że z unitów pochodzą, jakoby byli od wieków łacinnikami — i w ten sposób bronił ich od szyzmy. Gdy się ta manipulacya wydała, organista aresztowany zeznał, że robił wszystko z polecenia proboszcza. Napróżno przy osobistej konfrontacyi proboszcz wyrzucał organiście fałszywe zeznanie, wiarę dano organiście, a ks. Szymański po 30 latach pasterzowania musiał się rozstać z parafią swoją.

Fakt ten jest tembardziej zastanowienia godny, że ks. Szymoński uważany był zawsze za *błagonadiożnawo*; był katechetą w miejscowem gimnazyum żeńskiem, gdzie wszystkie wykłady odbywają się po moskiewsku i ozdobiony był orderem carskim. Pomimo tego wszystkiego, pomimo wstawiennictwa prawosławnego biskupa chełmskiego Gedeona, który pojechał w jego sprawie do Warszawy, uległ tak surowej karze. Czyż nie można tu zastosować słów: „Jeżeli na zielonem drzewie to czynią, cóż będzie na suchem?"

Na Zadnieprzu wielką senzacyę zrobiła wiadomość o zaaresztowaniu d. 11. i 12. bm. kilkunastu osób, poszlakowanych o sprowadzanie, przechowywanie i rozpowszechnianie książek zakazanych. Między innymi aresztowani zostali: statystyk Russow (około 50 lat wieku) z żoną, dr. Trutowski, ordynator kliniki uniwersyteckiej, Semen Lewandowski, odebrał osobiście z kantoru transportowego „Nadieżda" kilka pudów książek, wysłanych z Galicyi przez żyda, który był w porozumieniu z władzą śledczą. W każdym razie pewną jest rzeczą, iż żandarmerya tamtejsza śledziła transport, a następnie odbiorcę jego, Lewandowskiego, blisko przez 2 tygodnie, i dzięki temu mogła obecnie wyłapać prawie wszystkie osoby, wtajemniczone w tę sprawę. Działaniami żandarmeryi kierował młody kapitan Mezencew, podobno syn byłego szefa żandarmeryi. Książki były przeważnie małoruskie Dragomanowa, Szewczenki, Franka, była też część rosyjskich.

Graždanin donosi, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, stanowisko towarzysza ministra skarbu, opróżnione po Jermołowie, zajmie profesor uniwersytetu kijowskiego, Antonowicz.

Krąży wieść, że carewicz następca zaręczy się z księżniczką Alicyą, siostrą wielkiego księcia darmstadzkiego.

Nordd. Allg. Ztg. ogłasza deklaracyę wybitnych członków katolickiego stronnictwa w krajach nadreńskich, ubolewającą, że większość centrum głosowała przeciwko projektowi wojskowemu i zastrzegającą się przeciwko temu, aby konserwatywna tradycya centrum miała być porzucona. Deklaracya oświadcza, że Windhorst przy dzisiejszym stanie rzeczy nigdyby nie postawił interesu frakcyi ponad interes ojczyzny.

Z Nowego Jorku donoszą, że rząd Stanów Zjedn. podpisał już konwencyę z Rosyą względem wzajemnego wydawania zbrodniarzy, która od 24. bm. wejdzie w życie.

Dalej donoszą, że w Honolulu monarchia jeszcze w tym miesiącu zostanie przywróconą.

Delegacye.

Telegramy *Gaz. Nar*

Wiedeń 9 czerwca. Komisya budżetowa Delegacyi austryackiej przyjęła jednogłośnie przedstawione jej przez del. Dumbę sprawozdanie z budżetu ministerstwa spraw zagranicznych, poczem rozpoczęła obrady nad budżetem ministerstwa wojny. Wśród obrad tych minister wojny wygłosił swój wywód.

Wiedeń 9 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej Delegacyi bronił się Kalnoky przeciw zarzutom *Nationalzeitung*, w końcu jednak prosił o zachowanie w tajemnicy jego wywodów.

Delegacya austryacka odbędzie w przyszłym tygodniu pełne posiedzenia w poniedziałek, środę i piątek. Delegacya węgierska we wtorek i piątek.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 9. czerwca. *Polit. Corr.* donosi z Belgradu: Ponieważ rząd serbski z zasady nie chce wychodźców czarnogórskich umieszczać w służbie rządowej, wszyscy oni zapewne wkrótce porzucą Serbię.

Z Konstantynopola donosi *Polit. Corr.*: W doniesieniu, że rząd rumuński wstawiał się u Porty o obsadzenie pewnego biskupstwa w Macedonii, jest tyle prawdy, że już od roku bawi tutaj deputacya Kuco-Włachów z Macedonii, aby wyrobić pewną autonomię językową i zamianowanie biskupa Rumuna. Porta jeszcze tego nie uczyniła; rząd rumuński tylko moralnie popiera starania Kuco-Wlachów.

Wiedeń d. 9. czerwca. Dziś o godz. 6 przed wieczorem przybędą zwłoki Lenartowicza na dworzec. Na ich przyjęcie zbierze się cała kolonia polska.

Wiedeń d. 9. czerwca. Komisya Izby deputowanych dla ustawy karnej odrzuciła paragraf, omawiający naruszenie tajemnicy urzędowej przez podanie do wiadomości osób trzecich, faktów tyczących się stosunków służbowych lub zaczerpniętych z aktów. Referent hr. Piniński podniósł, że paragraf ten jest niejako rozszerzeniem tak zwanych paragrafów Arnima, zawartych w niemieckiej ustawie karnej, na wszystkich urzędników; gdy jednak zasadnicza podstawa tych paragrafów jest w ogóle zakwestyonowana, dlatego też tem mniej uzasadnione jest rozszerzenie ich na urzędników austryackich, zwłaszcza, że i doświadczenie w tym względzie żadnej nie wykazuje potrzeby. (Paragrafy t. zw. Arnima przyjęto do ustawy karnej niemieckiej z inicyatywy ks. Bismarka, po głośnym procesie ambasadora niemieckiego w Rzymie, hr. Arnima,)

Berlin d. 9. czerwca. Pisma tutejsze ciągle się zajmują wywodami hr. Kalnokiego, i *Nationalztg.* raz po raz przeciw nim gwałtuje.

Urzędników pocztowych zawiadomiono, że mogą wyjechać na urlop dopiero po 15. b. m., aby wszyscy byli na miejscu w terminie wyborów do rajchstagu.

Paryż d. 9. czerwca. Ambasador w Petersburgu hr. Montebello obejmuje posadę ambasadora w Londynie. Miejsce jego w Petersburgu zajmie Laboulaye, który już poprzód ten urząd sprawował. Były ambasador w Londynie, margr. Waddington został, po dosadnych wycieczkach przeciw jego charakterowi politycznemu, słabą większością wybrany administratorem Towarzystwa kanału Suezkiego, mimo to jednak zostanie też prezydentem onego po ustąpieniu Lessepsa.

Paryż d. 9. czerwca. Minister prezydent Dupuy ma się udać do Albi, stolicy kopalni węgla, z mową, pomimo, że robotnicy grożą demonstracyą przeciw niemu.

Anarchista Maryusz Tournadre, o którym mówiono podczas obchodu 1. maja, bawi obecnie u Hertza w Bornemouth (w Anglii) i donosi swoim przyjaciołom, że wróci do Francyi z dokumentami, które jak mitrajleza uderzą między złodziei panamskich.

Londyn d. 9. czerwca. Radykalna frakcya stronnictwa gladstonowskiego zaczyna się niecierpliwić z powodu tak długiego ciągu obrad nad homerulem, i domaga się, aby obrad nad radykalną zmianą organizacyą prowincyonalną nie poświęcano dla homerulu.

Sofia d. 9. czerwca. D. 6. bm. przybyli księstwo z Tirnowy do Gabrowa, zkąd nazajutrz do Kazanłyku i Kaloferu odjechali. Dzisiaj mają być w Filipopolu a jutro odbyć wjazd do Sofii. Wszędzie przyjmowano ich z niezmiernym zapałem. Program tutejszego wjazdu księstwa jest już ogłoszony.

Belgrad d. 9. czerwca. Słychać, że metropolita Michał, którego pierwszej dymisyi król nie przyjął, wniósł ponownie prośbę o dymisyę. Król nie powziął jeszcze postanowienia.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** d. 9. czerwca. Konwencya kolejowa, zawarta w Kijowie między delegatami austryackimi a rosyjskimi, została ratyfikowaną.

— **Wynalazki**. P. Adam Łada Czarniakowski wniósł prośbę o udzielenie mu patentu na nowo wynaleziony zamek elektryczny „Wanda".

— **Paryż** 9 czerwca. Słychać, że cło od nafty surowej zniżone będzie na 9 franków, od nafty zaś rafinowanej na $12\frac{1}{2}$ fr.

Ze strony urzędowej zapewniają, iż Rosya w zamian za zniżenie ceł od nafty udzieli Francyi redukcyi ceł od 60 blisko artykułów i wyrobów przemysłowych, a mianowicie od towarów modnych, od sukien, artykułów t. zw. paryskich, od win, towarów wełnianych, instrumentów muzycznych itd.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 9. czerwca (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 217·50 do 220·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 257·50 do 260·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 370·— do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215.—

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·10 do 101·80, 5% z 10% prem. 110.15 do 110.85, $4\frac{1}{2}$% los. w 50 lat. 100·00 do 100.70. Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% los. w 51 lat 100·50 do 101.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% 98.50 do —·—, 4% los. w $41\frac{1}{2}$ lat. 97·— do —·— $4\frac{1}{2}$% los. w 52 l. 100·50 do 101·20, 4% los. w 56 latach 97.20 do —·—.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włosc. w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 50.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. —.— do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·30 do 98·00. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. —·— do —·—, 5% II. em. 102.25 do —·—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 105·00 do —.—, z roku 1883 $4\frac{1}{2}$% 100·30 do 101·00, 4% 96·00 do —·—. Pożyczki 4-prc. koronowej 96·00 do 96·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 23.— do 25.—. Losy miasta Stanisławowa 41 — do —.—.

Waluty: Dukat cesarski 5·77 do 5.87. Napoleondor 9.73 do 9.83. Półimperyał rosyjski 9.90 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.30·00 do 1.33·00 Rubel rosyjski papierowy 1.29·25 do 1·31·25 100 marek niemieckich 59·90 do 60·50.

Wiedeń d. 9. czerwca (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa 98·30, srebrna 98·15, austr. koronowa 96·50, złota 117·40, węg. koron. 94·95 złota 116·05.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 258·00. Północnej 296.—, Państwowej 307·75, Północno-zachod. 238·—, Węg. półn.-wschod. —·—, Południowej (Lombardy) 102·35, arc. Albrechta (za 200) 97·40, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 185·00 Kołomyjskich (za 200) —·—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 995·—, anglo-austr. 150 —, Landerbanku 253·50 Unionbanku 254·50, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 140·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 555, galic. Banku hypot. za 200 zł. 380, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot 117·50 Ziwnostenska banka 113.25. Kredyty austr. 342·87 Kredyty węg. 408·00.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 97·00 bukow. propin. 102·75. buk indemn. 105·60, gal. kraj. z r. 1893 95·65.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·—, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 102·50 Gal. Tow. kred. ziem. 98·25, $4\frac{1}{2}$ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·— bukow. kasy oszczędn. 102·—.

Losy: austr Czerw. krzyża 18·50, węg. Czerw krzyża 12·75, Bazylika —·—, Krakowskie 23·50 Stanisławowskie 43·—. Tureckie 50·20.

Waluty: Ruble papier. 130·25, 20-markówki 12·02, 20-franków 9·78, sovereings 12·40, tureckie liry złoto 11·06 100 markówki 60·12, włoskie 100 lirówki 46·70.

Z rynków towarowych.

Zboże i produkty rolne.

Wiedeń d. 9. czerwca (telegr). Pszenica na czerwiec 8·40, na jesień 8·60, żyto 7·67, owies 6·62

Przyjechali do Lwowa

dnia 9. czerwca.

Hotel Imperial. W. hr. Michałowski z Krakowa, J. hr. Kalinowski z Czeremusza T. Wysocki z Uwin, S. Wojciechowski z Trzciany, M. Czerny z Tarnopola, J. Pogorska z Rzymu, A. Czarkowski ze Sniatyna, J. Karczewski z Piszczatyńca, E. Rozwadowski z Żółkwi.

Hotel Europejski. M. Lewandowski z Reklinca, W. Wasilewski z Siemieszowa, K. Plowitz z Wiednia. H. Schütz z Passau, K. Odrzywolski z Krakowa, W. Wolski z Schodnicy, J. Zoitleben z Schodnicy.

Hotel Szwajcarski. K. Temple z Szuczawy, E. Bredt z Ottynia, L. Bodziejowski z Komarna, E. Pillersdörf z Przemyśla.

Stan powietrza. Wczoraj wieczór i dziś rano padał deszcz nieznaczny.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 765 mm.

Prognoza na dobę dnia 10. czerwca br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku północny-zachodni, co do siły mierny (2—3).

Srednia temperatura doby podniesie się do +16°C., niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 80%.

Opad deszcz nieznaczny.

Jutro, dnia 10. czerwca. św. Małgorzaty. — św. Fteodozyi M.

Nadesłano.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Zakład zdrojowy

W KRYNICY

do użytku otwarty.

Bliższych wyjaśnień udziela c. k. zarząd zdrojowy

w Krynicy. 813

Zakład fotograficzny

artysty malarza

L. KOEHLERA

we Lwowie pl. Maryacki (wejście od ul Krętej).

Zdjęcia i powiększenia.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. czerwca 1893

(Czas lwowski).

Odchodzą do

	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·45	5·25	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·35	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—

Przychodzą z

Krakowa	3·08	6·01	6·25	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·47	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	12·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·32	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Od dnia 20. maja kursują codziennie aż do odwołania, pociągi spacerowe do Brzuchowic i Zimnej Wody. Odjazd do Brzuchowic o godz. 3 min. 51 popołudniu; powrót z Brzuchowic o godz. 8 min. 58 wieczór. Odjazd do Zimnej Wody o godz. 4 min. 13 popołudniu; powrót o godzinie 6 min. 22 i o godz. 9 min. 27.

Cyfry tłuste w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz 5 minut 59 rano.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

Najmniej za 10 ct., tylko codziennie.

OKUCIA do drzwi, okien, pieców i kuchni poleca najtaniej Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). Cenniki ilustrowane do dyspozycyi. 562

LIST odebrany — w niedzielę oczekuj obszernego rekomandowanego listu.

WNIE, w żaden sposób stawić się nie mogę — list w dniu wyznaczonym wyjaśni. 572

KTO POTRZEBUJE zarządcę domu, proszę się zgłosić ul. Zygmuntowska 12 u zarządcy. 571

W HOTELU SZWAJCARSKIM jest do wynajęcia od 15. czerwca lokal na sklep lub restauracyę. 569

PRZYRZĄD OSTRZĄCY NOŻE sieczkarni, bez odsrubywania takowych nadzwyczaj dogodny w użyciu. Cena 3 złr, z przesyłką opłaconą 3 złr. 30 ct. poleca Agencya handlowa Juliana Topolnickiego. Lwów, Pańska 13. 567

STANISŁAW HORSZOWSKI, Lwów, Ossolińskich 12. Fortepiany, planina, harmonium, instrumenta mechaniczne (aristony, manopany etc.) Na raty. Cenniki gratis. 534

Wielkie przedsiębiorstwo wiedeńskie, zajmujące się **budową i zakładaniem wodociągów i zakładów gazowych** dla miast, gmin i osób prywatnych, **urządzaniem ogrzewalń centralnych** w gmachach publicznych i prywatnych, niemniej **urządzaniem publicznych kąpieli**, rekonstrukcyą wodociągów drugorzędnych i dostawą wszystkich przyborów do przeprowadzania **desinfekcyi** w miastach gminach i szpitalach, poszukuje obrotnych

zastępców-agentów

w wszystkich krajach koronnych. Fachowe wiadomości są pożądane, jednakowoż główny nacisk kładzie się **na obszerne stosunki i znajomości w kołach budowniczych i przemysłowych**, chodzi nam bowiem przedewszystkiem o zawiadamianie nas o nowych przedsiębiorstwach wchodzących w zakres naszej działalności, byśmy się wcześnie z pierwszymi budowy porozumieć mogli. Zapytania adresować: „M. L. 3980. Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wien I." 4546

Z klucza Zbaraskiego są na sprzedaż
następujące majątki:

Ihrowica 1096 m., Obarzańce 1785 m., Zarubińce 1228 m., Maksymówka 136 m., Zarudzie 574 m., Dubowce 1359 m., Roznoszyńce 1790 m., Tarasówka 628 m., Folwarczek Bazarzyniecki 88 m., Załuże i Zbaraż stary 2024 m. 4556

Bliższych informacyj zasięgnąć można u adwokata Dr. Tad. Sołowij we Lwowie, lub adwokata Dr. Br. Csillika w Tarnopolu.

Wielka czeska Fabryka flaszek

poszukuje 4558

obrotnego agenta-zastępcy

któryby mógł też utrzymywać **skład fabryczny.** Wiadomości fachowe pożądane. Zapytania adresować: **H. E. 896, Rudolf Mosse, Praga.**

Uzdrowisko

Teplitz-Schönau

w Czechach; od setek lat znane i **sławne gorące, alkaliczno-solne źródła** (26·5 do 39° R.) Leczenie **trwa bez przerwy przez cały rok.** Uzdrowisko pierwszorzędne z wielkiemi zakładami dla kąpieli zwykłych i borowinowych. 4352

Wyśmienite z powodu **nieprześcignionej skuteczności** przeciwko **podagrze, reumatyzmowi, paraliżom**, skrofulicznym nabrzmieniom, **newralgii** i innym **chorobom nerwowym; o znakomitych skutkach** przy przebiegu słabości powstałych z ran od **postrzału i cięć, po złamaniu kości, przy zesztywnieniu stawów i skrzywieniach.**

Przepyszne położenie zewsząd zasłonięte wysokopiennemi lasami i górami.

Wszelkich wyjaśnień udziela i **zamówienia pomieszkań** przyjmuje: dla Teplitz **Kąpielowy Inspektorat w Teplitz**, dla Schönau **Urząd miejski w Schönau.**

Fabryka wózeczków dla dzieci i foteli dla chorych.

Składy: we Lwowie J. Königsberger, ul. Akademicka 5. Kraków: M. Niemetz Sukiennice 30.

Fabryka i skład główny: WIEDEŃ

L. Baumann VII. Seidengasse 3.

Ilustrowane cenniki gratis i franco. 4358

Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze nierównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME**, doza **60 ct.**, i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE**, za sztukę **ot. 60 i 35.** 4272

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w drogerji A. Haas.

C. k. koleje państwowe.

Ruch pociągów kolejowych

według zegara lwowskiego

obowiązujący z dniem 1. czerwca 1893.

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg Pospieszny		Pociąg Osobowy		
Krakowa	3·08	6·01	9·36	6·36	9·41
Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. lipca do włącznie 31. sierpnia)	.	.	9·36	.	.
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	.	.	.	.	9·41
Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 2. czerwca 15. września)	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy przez Stryj	.	.	9·06	1·08	.
Nadbrzezia i Tarnobrzega	.	.	.	6·36	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·48	10·02	9·46	6·21	—
Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·34	9·46	9·21	5·53	.
Suczawy	10·11	.	7·59	12·51	7·11
Kimpolunga	10·11	.	7·59	.	.
Radowiec	10·11	.	7·59	.	7·11
Berhometu n. S. i Czudyna	10·11	.	.	.	.
Nowosielicy	10·11	.	.	.	7·11
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	.	.	7·11
Husiatyna przez Halicz	10·11	.	7·59	.	.
Buczacza przez Halicz	.	.	.	12·51	.
Bełzca	.	.	.	5·26	.
Sokala	.	.	8·16	5·26	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj	.	.	9·06	1·08	.
Stryja	.	.	9·52	.	.
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	2·38	.	.
Ze Lwowa odchodzą do					
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·41	.	.	.
Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. lipca do włącznie 31 sierpnia)	.	.	.	.	7·36
Muszyny-Krynicy przez Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy przez Stryj	.	.	.	8·01	.
Nadbrzezia i Tarnobrzega	.	10·41	5·26	11·11	.
Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego	6·44	3·20	10·16	11·11	.
Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze	6·54	3·32	10·40	11·33	.
Suczawy	6·3	.	10·36	3·31	10·56
Buczacza przez Halicz	.	.	.	3·31	.
Husiatyna przez Halicz	6·36	.	.	.	10·56
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·36	.	10·56
Nowosielicy	6·36	.	.	.	.
Berhometu n. S. i Czudyna	6·36	.	.	.	.
Radowice	6·36	.	10·36	.	10·56
Kimpolunga	6·36	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9·56	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia przez Stryj	.	.	7·21	10·26	.
Ławocznego (Munkacza, Serencza, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	.	.	7·21	8·01	.
Stanisławowa pzez Stryj	.	.	10·26	8·01	.
Skolego i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja	.	.	3·41	.	.

UWAGA. Godziny drukowane **grubemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do godziny 5 minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Wiedniu, (Johannesgasse 29, jakoteż **w biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie** (ulica Trzeciego Maja l. 3. hotel Imperial) udziela się ustnych lub pisemnych wyjaśnień w sprawach dotyczących służby na c. k. austryackich kolejach państwowych.

O ile podręczniki zezwalają, zasięgać tamże można informacyi odnoszących się do reszty austro-węgierskich i zagranicznych kolei. — W biurach informacyjnych sprzedają się wydawane przez c. k. austr. koleje państwowe bezpośrednie karty jazdy i zestawiane zeszyty poświadczeń do jazdy, jakoteż taryfy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

Z Wiednia!

dostarcza **najtaniej wszystkiego**, czego kto tylko zażąda i wysyła pocztą lub koleją za pobraniem 4551

ALBIN KRAJEWSKI

Wiedeń IV., Wiedener Hauptstrasse Nr. 51

Zwracam szczególniej uwagę, że utrzymuję na składzie **wszystkie gatunki farb, lakierów**, przyborów malarskich do każdego malowania. **Artykuły** techniczne i przemysłowe. **Żaluzje i story** taniej jak wszędzie. **Środki desinfekcyjne. Carbolineum, Naftalinę** przeciw molom i inne środki owadogubne. **Kasy żelazne ogniotrwałe** itd. itd. — **Proszę żądać cennika!**

Szprycowanie Matico

PP. GRIMAULT i K°, w Paryżu

Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubeba w płynie.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp.: Mikolasza, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 4.61

Obrotni agenci

którzyby zająć się chcieli sprzedażą dozwolonych ustawą losów na rozpłatę miesięczną, mogą otrzymać wysoką prowizyę, lub też w razie umowy nawet stałą miesięczną płacę. Oferty adresować: **„Bank-Abtheilung des „Magyar-Mercur", Budapest, IV., Hatvanergasse 15."** 4541

Stary Cognac

destylowany, z wina własnej uprawy, dostarcza od najpierwszej jakości franco 4 butelki za 6 złr., albo 2 litry za 8 złr.

Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**, Styrya.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej 4148

EMIL WEINER

Wien I., Salzthorgasse 4

Farby olejne

gotowe do użycia, szybko schnące, do malowania

domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów itp.

poleca 4501

ALOJZY HÜBNER

Lwow, Rynek l. 38.

Poszukuję pomieszkania
przy ul. Karola Ludwika

5 lub 6 pokoi, albo sklep i 4 pokoje. Zgłoszenia do Administracyi „Gazety Narodowej".

HANDEL

PLÓCIEN i BIELIZNY
Jana Riedla

we Lwowie

poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po złr. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe kretonowe i exfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po złr. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich, po złr. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po złr 1·40 i 1·60.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95, złr. 1, 1·10.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po ct. 95, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1.80.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin po złr. 2·40
Kaftaniki letnie od potu, bawełniane i siatkowe, po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
Bieliznę letnią wełnianą prof. Jägera, sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincyi wykonują się najstaranniej. 4215

Dla starszych i młod. mężczyzn

Najlepiej zastępują **kopaiwę-kubeby, perły santalowe** i wszelkie inne lekarstwa

Starsz. lekarza sztab. Dr. Müllera

Wstrzykiwanie i pigulki

ściśle według przepisów lekarskich sporządzone i przez lekarzy polecone środki lecznicze najlepsze i wypróbowane, z dobrym skutkiem używane przeciw wszelkim upławom cewki moczowej, katarom (gonorrhoe) działają szybko i znakomicie. — **Skutek często już po kilku dniach widoczny.** Także i w zastarzałych przewlekłych chronicznych wypadkach używać można bez następstw złych skutków.

Cena Nr. I. na świeżo powstałe cierpienia (wyciekі) złr. 1·60. Nr. II. na przestarzałe chroniczne przewlekłe cierpienia (wyciekі) złr. 2·50, poczta 25 ct. więcej za opakowanie wraz z dokładnym lekarskim sposobem użycia.

Jedyny główny skład wyrabiający **St. Georgs-Apotheke, Wien, VII., Wimmergasse Nr. 33**, gdzie wszelkie listowne zamówienia adresować należy.

Skład we Lwowie w aptece p. **Mikolascha.** — **W Krakowie** w aptece **E. Stockmara.** 4176

Wskutek rozporządzenia odnośnych władz, żeby używać wyłącznie tylko dziesiętnych wag, urzędownie cechowanych, a to pod grzywną złr. 100 — zwracamy uwagę, że mamy na składzie i rozsyłamy **prawdziwe wagi dziesiętne** znanej firmy Buganyi, urzędownie w roku 1893 cechowane, czworograniaste wraz z stemplowanemi ciężarkami, a to pod następującymi warunkami: 4392

waga na kilo:	1000	750	500	250	150	100	50
za cenę złr.:	70	58	48	35	22	18	15

Wagen & Eisenmöbel-Lager

I. Sellerstätte 12, Hofgewölbe rechts, in Wien.

Upraszamy o szybkie zamówienia i 25% zadatku.

SZTUCZNE NAWOZY

SUPERFOSFATY

FABRYKI
MĄKI KOŚCIANEJ
i wyrobów chemicznych

Romana hr. Drohojowskiego

w Mościskach — Krukieniec [illegible] goście z za[illegible]

polecają na obecny sezon swoje wyroby po cenach jak najumiarkowańszych i dogodnych warunkach zapłaty.

Cenniki na żądanie franco. 44[illegible]

Wszelkie korespondencye uprasza się adresować do Zarządu fabryki w Krukienicach.

MĄKA KOŚCIANA

MĄKA PREPAROWANA

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½% **listy hipoteczne**
5% **listy hipoteczne premiowane**
5% **listy hipoteczne bez premii**
4½% **listy Towarz. kredytowego ziemskiego**
4½% **listy Banku krajowego**
4½% **pożyczkę krajową galicyjską**
4% **pożyczkę propinacyjną galicyjską**
5% **pożyczkę propinacyjną bukowińską**
4½% **pożyczkę węgierskiej kolei państwowej**
4½% **pożyczkę propinacyjną węgierską**
4% **węgierskie obligacye indemnizacyjne**

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Potrzebuję

obrotnego agenta

któryby zajął się pośrednictwem w sprzedaży dóbr, położonych w górnych Węgrzech **dla polskich nabywców**, jakoteż sprzedaża pojedynczych parcel włościańskich dla mniejszych właścicieli.

Wynagrodzenie dobre. 4154

Bartholom v. Keczer

właściciel dóbr,

Sáros Bogdany via Abos, Górne Węgry, komitat Sáros.

Wielki wybór

najmodniejszych kapeluszy damskich

na sezon wiosenny i letni 3368

utrzymujemy w naszym magazynie i polecamy po możliwie umiarkowanych cenach Szan. Paniom

I. SEIDLER i W. KARPIŃSKA

plac Kapitulny l. 8, we Lwowie.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniamy natychmiast.

Istniejąca od 24 lat firma optyczna

CELESTYNA KOTKOWSKIEGO

we Lwowie, w Hotelu Żorża

poleca Szanownej P. T. Publiczności 1636

wszelkie towary optyczne i fizykalne

w zakres tego rodzaju wchodzące artykuły — z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, jako to:

okulary, cwikiery od 80 ct. i wyżej, barometry pod gwarancyą, termometry, steroskopy, mikroskopy, rozmaite lupy.

Również przyjmuje urządzenia

dzwonków elektrycznych

pokojowych i domowych, po cenach umiarkowanych i pod gwarancją.

Wszelkie reperacye wykonuje szybko i tanio.

---

10 medali zasługi.

JAN IHNATOWICZ

poleca niezawodne i wypróbowane

środki do wytępienia owadów domowych

mianowicie:

FENILIN
do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach.
Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe
do przechowywania futer.
Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy
ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble.
Sztuka 3 ct.

Grylon
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki itp.
Flakon 30 ct.

MIKOTON
niezawodny środek do wytępienia pluskw.
Flakon 50 ct.

Proszek perski
do wygubienia pcheł i t. p. owadów.
Paczka 5, 10 ct.
Flakon 20, 30 ct.

Papier na muchy
sztuka 3 ct. 31

we Lwowie: przy ulicy Kopernika l. 3, i przy ulicy Halickiej róg Boimów.

W Krakowie: Sukiennice l. 20. **Czerniowce:** Rynek l. 2.

Ceny zniżone o 15%.

TOWARZYSTWO POWROZNICZE
w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencyonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje 3787

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżeczek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu itd. wykonywane bywają starannie na osobne zamówienia.

Towarzystwo posiada swe składy komisowe: *we Lwowie* Centralny Bazar krajowy; *w Przemyślu* Bazar im. Zyblikiewicza; *w Stanisławowie* Bazar powiatowego towarzystwa handlowego; *w Łańcucie* Towarzystwo produkcyjne i handlowe; *w Dębicy* Towarzystwo handlowe; *w Tarnowie* handel A. Swiderskiego.

Cenniki gratis i franco.

Dyrekcja:

Marceli Swiechowski. *Ks. Leon Pastor.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a).